Nr. 39. Lwów, dnia 23. września 1910 Rok XLIII. Tom LXXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI
wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
DR JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Kółka ziemian — Większa własność — i Organizacja rolnicza.

Posiedzenie naczelnego Komitetu Kółek Ziemian i delegatów Kółek okręgowych odbyło się dn. 18. b. m. w Krakowie pod przewodnictwem ks. Witołda Czartoryskiego.

Obrady rozpoczęły się referatem p. Jerzego Turnaua o bieżących sprawach organizacyjnych. — Referent podniósł ważność wzmocnienia organizacji ziemian większej własności, zwłaszcza w obecnej chwili, w przededniu reform assocjacji rolniczej, jakie prawdopodobnie podejmie najbliższa kadencja sejmowa. — Reformy te mogą osłabić znaczenie Towarzystw rolniczych, w których dotąd skupiała się praca inteligencji ziemiańskiej, i które dotąd były zastępcami rolników tak wielkich, jak małych. — W przyszłej organizacji ziemianie powinni żywy wziąć udział — niemniej jednak dla specjalnych celów, dla obrony interesów wielkiej kultury i wielkiej produkcji w gospodarstwach folwarcznych jeszcze ważniejszą teraz się stanie organizacja Kółek ziemian, — mających zarazem na celu wyrabianie opinii w kierunku ograniczenia rozdrabniania się własności ziemskiej. — Referent kładąc nacisk na silną organizację podstawową, której warunkiem są Koła dobrze zespolone i niezbyt obfite pod względem liczebnych członków, postawił wniosek rozdziału macierzystego Kółka Jarosławskiego, posiadającego nadmierną liczbę członków, na 2 Kółka t. j. Jarosławskie i Przeworsko-Rzeszowskie. — Wniosek przyjęto z zastrzeżeniem zgodzenia się dotyczących Kołek.

Następnie uchwalono w zasadzie utworzenie Kółek Samborskiego i Stanisławowskiego, skąd ziemianie zgłosili zamiar takiej organizacji i powierzono Prezydjum ostateczną decyzję co do wyboru członków — założycieli.

Na podstawie referatu dr. F. Drużbackiego (Kółko Przemyskie) uchwalono zająć się opracowaniem projektu pośredniczenia w dzierżawach i zawiązywania Spółek dzierżawców. — Jednem bowiem z ważnych zadań Kółek ziemian jest, aby ziemia nawet w drodze dzierżawnej nie przechodziła w niepowołane ręce.

Bardzo długie i ożywione dyskusje wywołał referat prof. dr. K. Rogoyskiego (Kółko Krakowskie) o organizacji pośredniczenia w praktykach dla młodzieży ziemiańskiej. — Uchwalono regulamin dla tw. „Komisji praktyk“ wybranej z łona Kółek ziemian oraz z pośród gremjum profesorów Akademii dublańskiej i studjum rolniczego z kooptacją reprezentacji szkoły średniej w Czernichowie.

Również uchwalono regulamin dla praktykantów. — Komisja będzie wyszukiwać gospodarstwa, które na podstawie tych regulaminów zechcą przyjmować praktykantów. — Wprowadzone będą egzamina praktykantów po skończonej praktyce a Komisja poczyni starania, aby dopiero po pomyślnym wyniku egzaminu wydawano absolwentowi wyższych uczelni rolniczych świadectwo z odbytych studjów teoretycznych.

Jest to sprawa bardzo wielkiej wagi i może w wysokim stopniu przyczynić się do postępu wiedzy rolniczej w kraju, do wykształcenia tęgich agronomów i administratorów. — Komisja Kółek ziemian rozpocznie swoją działalność z wiosną 1911. r.—

Wkońcu referował p. Al. Dąmbski tylekroć już omawianą sprawę reorganizacji assocjacji rolniczej, którą ma się zająć najbliższy Sejm. — Na Kółkach ziemian, które podczas poprzedniej kadencji sejmowej tak żywo się tą sprawą zajęły zwalczając ówczesny projekt „rady kultury krajowej“ ciężył obowiązek przedłożenia nowego projektu.

Jest nadzieja, że omawiany i przyjęty na tem posiedzeniu Kółek ziemian zarys organizacji, zyska poparcie

Towarzystw rolniczych, którym w najbliższych dniach do zaopinowania przedłożony zostanie.

* * *

Na środowem (dnia 21. bm.) posiedzeniu Komitetu Tow. Gosp. projekt ten był przedmiotem ożywionych rozpraw.

Ponieważ ostateczna redakcja projektu nie jest jeszcze wykończoną — wstrzymujemy się na razie od podania jego osnowy, mylnie bowiem pojęte szczegóły mogłyby wpłynąć ujemnie na właściwe pojęcie całości.

Zaznaczamy jednak już dzisiaj, że na 18-tu obecnych członków Komitetu 17-tu oświadczyło się za kierującemi zasadami przedstawionego projektu nowej organizacji rolniczej.

Jan Marszałkowicz.

Pierwsze 40 lat rozwoju hodowli duńskiej.

(Przedruk wzbroniony).

(Ciąg dalszy — p. nr. 36 *Rolnika*).

Chów na dzielność użytkową.

Ten objaw jest już wyłączną zasługą Duńczyków, którzy pierwsi pojęli, że wytworzenie własnej rasy bydła, czy też przyswojenie sobie obcej, samo przez się wystarczyć jeszcze nie może — bo rasa nie nosi w sobie talizmanu, powodującego wysoką dzielność użytkową wszystkich bez wyjątku osobników, z których się składa — przeciwnie, każda z nich, jak doświadczenie codzienne uczy, wykazuje w tej mierze ogromną różnorodność, tak wielką, że różnice dzielności pojedynczych osobników tej samej rasy i w tych samych warunkach bytu się znajdujących, większe zazwyczaj bywają od różnic zachodzących między całemi oborami bydła do rozmaitych ras należącemi. Zasługa ta tem jest większą, że chcąc przeprowadzić chów na dzielność użytkową, mieli Duńczycy odwagę zejść z utartych przez niemieckich uczonych ścieżek i zburzyć niejeden na pozór niewzruszony pseudo-pewnik, a skutek ich pracy wykazał dowodnie, że rasy pseudo niemleczne dają się w krótkim stosunkowo czasie zmienić w rasy mleczne i przeciwnie, przez zmianę warunków bytu i wychowu, pseudo najmleczniejsza rasa przymiot ten w krótkim czasie utracić może, że zatem mleczność jako wartość zmienna wogóle za cechę rasy uchodzić nie powinna, ale raczej, że jest ona właściwością indywidualną, zależną w pierwszym rzędzie od rozwoju gruczołów mlecznych, a dalej, że właściwość ta jest względnie dziedziczną i to zarówno ze strony obojga rodziców, o tyle, że gruczoły mleczne jałówki pochodzącej od rodziców przymiot ten w wysokim stopniu w sobie noszących łatwiej rozwinąć i wydoskonalić się dadzą, tworząc w ten sposób główną podstawę jej mleczności w chwili, gdy fizjologiczne warunki produkcję mleka u niej spowodowują.

Selekcja.

Przeciwnie zaś, gruczoły mleczne jałówki pochodzącej od rodziców, u których przymiot mleczności słabo tylko jest rozwiniętym — do rozwoju swego więcej daleko wymagać będą pracy i zabiegów hodowcy i zazwyczaj w ciągu jednego pokolenia do pewnego tylko niezbyt wysokiego stopnia wydoskonalić się dadzą, raz jednak rozwinięte przenoszą prawem dziedziczności przymiot ten w zarodku na pokolenie następne, które wskutek tego łatwiej i do wyższego stopnia doskonałości doprowadzić się daje. Na tem spostrzeżeniu oparli tedy Duńczycy swój program hodowlany, wybierając do rozpłodu nie tylko najmleczniejsze krowy swych obór, ale i buhaje od najmleczniejszych krów pochodzące. Selekcja w tym okresie odbywała się w Danji wyłącznie na ilościowej kontroli udo-

---

Pogadanki hipologiczne.

XXVII.

Zdarzyło mi się raz, że słuchając dowodzenia jednego z tych, których kąt widzenia jest zawsze fałszywy, tak jakby mierzył w żabę na dnie stawu, zniecierpliwiony płytkością jego argumentów, przerywałem mu kilkakrotnie mowę, by wtrącić moje uwagi.

Za każdym razem ów pan, wysłuchawszy tych uwag, dobrą chwilę milczał, a potem zapytywał:

Proszę Panów! Czy ja mam głos czy Pan Ostaszewski? — Efekt był bajeczny. To mnie radykalnie wyleczyło.

Może i też Szan. Redakcja wyleczy się z tolerowanego wprawdzie lecz nikomu nie sympatycznego zwyczaju wtrącania swych uwag w cudze artykuły. (*Redakcja nie przyrzeka poprawy. Słowa czyjeś przerywać jest niegrzecznie, bo można gdy przedmowca skończy odpowiedzieć zaraz. Redakcja drukując artykuł, z którym nie w zupełności się zgadza, ma tylko ten środek. — Red.*)

Tyle co do formy. Co się zaś tyczy treści redakcyjnego dopisku pod gwiazdką do mej ostatniej „Pogadanki“ w Nr. 37 Rolnika drukowanej, nie mogę nie zaznaczyć, że „chcieć być“ ściśle przedmiotowym a „być nim“ nie jest jedno i to samo. Twierdzenie o mnie wypowiedziane przez wielce Szanowną Redakcję, że każdy co inaczej myśli i mówi niż ja chcę, musi być przygotowanym na moje „ukąszenia“ niema chyba nic wspólnego z przedmiotem przeze mnie omawianym. (*Ale ze sposobem omawiania. — Red.*)

Zanadto jestem ostrzelany z taktyką moich przyjaciół, by mnie tego rodzaju zarzut osobisty rzucony dla galerji z za parawanu redakcyjnego z równowagi mógł wyprowadzić.

Pozwolę sobie tylko zaznaczyć, że między sądem o publicznej działalności i konsekwentnem wyciąganiem z niej konkluzji co do kwalifikacji danej osobistości, a wypisywaniem choćby komplementami okraszonych osobistych przytyków, jest różnica, której wyczucia przedewszystkiem od redakcji pism wymagać mamy prawo. (*To była odpowiedź na osobiste przytyki. — Red.*)

Sądzę, że po tem wyjaśnieniu możemy z Szanowną Redakcją zawrzeć zbrojny pokój. (*Bardzo pragniemy tego. — Red.*)

* * *

Po 8 koron jest owies w Rumunii, cło do Austro-Węgier wynosi 4 korony.

Możeby Komitet Tow. gosp. uznał za właściwe starać się w Ministerjum o zniesienie tego cła! Pojmuję cła ochronne na zboża, lecz nie widzę ekonomicznej racji cła na paszę dla inwentarzy.

W interesie podniesienia chowu remont i Ministerjum wojny powinno się o to starać. Potanienie owsa podziała na hodowlę koni tak samo jak podniesienie ceny remonty.

* * *

W Nr. 251 z 13. b. m. we *Fremden-Blatt* czytamy pod nagłówkiem: „Hodowla pełnej krwi w rządowem stadzie w Radautz“ co następuje:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Nr. 249 z 11. września jego cennego czasopisma zawiera w dziale „Gazeta sportowa“ pod tytułem „Schwarzgelb“ notatkę, która w interesie jasnego przedstawienia rzeczy wymaga bezwarunkowo sprostowania.

Niezgodnem z prawdą jest twierdzenie, że Ministerjum rolnictwa nowe stado rządowe w Cislitawii zakłada, aby konie wyścigowe chować; nieprawdziwem dalej jest, że ze strony rządu zamierzonem jest branie udziału we wyścigach, przyczem pułkownik Merhal do prowadzenia stajni wyścigowej wybrany został, wreszcie że ogiery Blocksberg i Tokio do hodowli koni pełnej krwi mają być użyte.

jów pojedynczych krów, którą hodowca sam co 7 lub 14 dni wykonywał, a dodatnie skutki tej celowej reakcji hodowlanej zakończyły się wkrótce znacznem powiększeniem się mleczności ich obór.

Wychów cieląt.

Drugą potężną dźwignią rozwoju mleczności krów w Danji był również szczegółowo obmyślany, a na zaobserwowanych faktach oparty system wychowu cieląt, również w wielu punktach różniący się od znanych podówczas teorji. System wychowu cieląt opiera się na stwierdzeniu, że wysoka mleczność nie koniecznie musi się łączyć ze słabą budową kośćca i wąską a płytką klatką piersiową, i że silnie zbudowana klatka piersiowa nietylko nic mleczności nie przeszkadza, ale owszem, przy wybitnej mleczności jeszcze więcej jest pożądana, jak przy mleczności małej. Rozwój ten klatki piersiowej odbywa się głównie w pierwszych sześciu miesiącach życia cielęcia, a przebiega normalnie tylko wtedy, jeśli wśród tego okresu organizm cielęcia nie dozna żadnego, nawet chwilowego zastoju, a pokarm jego dostateczną będzie posiadał ilość składników do wytworzenia kości potrzebnych.

Wprowadzając do teorji wychowu cieląt tę nowość, zachowali jednak Duńczycy inną, dawno zarówno teoretycznie jak i praktycznie stwierdzoną prawdę, że sposób żywienia cielęcia w ciągu pierwszych sześciu miesięcy jego życia, ma do pewnego stopnia rozstrzygające znaczenie dla jego przyszłej dzielności użytkowej. Jeśli bowiem pożywienie to będzie zbyt obfitem, ponad miarę rzeczywistej potrzeby do normalnego wzrostu i rozwoju — wtedy nadwyżka paszy zużytkowaną będzie jednostronnie do wytwarzania obfitych, grubych a krótkich muskułów, oraz do osadzania tłuszczu w tkankach łącznych.

Bardzo interesującem jest w tym względzie zdanie zasłużonego duńskiego działacza na polu podniesienia howu bydła H. E. Hofmana (Bauga), właściciela majoratu na Fjonji, który w dziełku swojem wydanem po duńsku w r. 1875, które wyszło również i w tłumaczeniu niemieckiem pod tytułem: „Grundsätze der Tierzucht“ *), mówi dosłownie jak następuje:

„Odnośnie do celu poszczególnych kierunków hodowli, — jest koniecznem dla opasów, już od najmłodszego wieku, dbać o mocny rozwój ciała i podtrzymywać skłonność do łatwego opasania się. Wczesne zacielnianie tu nie szkodzi, przeciwnie, ze względu na płodność, potrzebne, i nie potrzeba również się obawiać, że wzmoże ono mleczność za mocno, gdyż przy intenzywnej paszy skłonność do opasu nie długo się objawi i przeważy.

„Przeciwnie przy bydle mlecznem, gdzie przy normalnych warunkach mięso jest największym wrogiem mleczności, krowa, która za młodu dużo mięsa nabiera, nigdy mleczną nie będzie. Dlatego przy hodowli na mleczność już przy wychowie cieląt przeciwdziałać trzeba wytwarzaniu mięsa, bo to w normalnych warunkach znaczy tyle, co popierać rozwój mleczności. Wiele z naszych (duńskich) dworów, znajduje rachunek w kupowaniu od chłopów 2 letnich jałówek, z których często lepsze mleczne krowy wychowa jak z cieląt własnego chowu. Przyczyna tego nie leży w tem, jakoby rasa chłopskiego bydła była lepszą, ale w tem, że dworskie cielęta zbyt dobrze się karmi. Mianowicie chłop karmi cielę po odłączeniu dość skąpo, jakkolwiek go nie głodzi, a wskutek tego ono do $1^1/_2$ roku słabiej rośnie i słabiej mięsem obrasta, za to kości tężeją, skóra grubieje, a organa płciowe wykazują więcej siły i zdrowia, niż wtenczas, gdy się jałówkę zawczasu koniczyną, zbożem i innemi silnymi pokarmami wypasa“.

*) H. E. Hofman (Baug) Etatsrath u. Majoratsbesiter auf Fühnen: Grundsätze der Tierzucht mit einem Vorwort von Prof. V. Prosch in Kopenhagen — Bremen 1880 Verlag von M. Heinsnit.

Faktycznie to jedno jest prawdziwem, że Zarząd państwowych stad z powodu trudności dostania dostatecznej ilości reproduktorów pełnej krwi dla krajowej hodowli koni, i by nie być zniewolonym do importu z zagranicy, zdecydował się w istniejącem przeszło sto lat rządowem stadzie radowieckiem samemu konie pełnej krwi produkować.

W tym celu zakupiło Ministerjum rolnictwa niewielką ilość klaczy pełnej krwi i zamierza je w miejsce wysortowanych, mniej do hodowli nadających sie klaczy półkrwi do rządowego stada w Radautz wcielić.

Przy produktach od tych klaczy z pierwszych dwóch lat, zastrzegł sobie przy sprzedaży dotychczasowy ich właściciel baron Springer prawo ich posiadania, zobowiązując się w zamian do oddania tych produktów państwu po skończonych czterech latach.

Nie jest wykluczonem, że baron Springer te produkta o ile się nadadzą, do trainingu odda, by je na torach wyścigowych wyzyskać.

Ogiery Blocksberg i Tokio o których w owej notatce była wzmianka nie będą do hodowli pełnej krwi użyte.

Do tej hodowli zamierza Ministerjum rolnictwa użyć będące własnością rządu ogiery Saxon (wychowany u p. Blanc we Francji po The Bard od Madelaine, zwycięzca francuskiego Derby) i Star of Hannover (po Hannover od Star Actriss) i może także Con amore.

Oprócz tego zapewniło sobie Ministerjum rolnictwa prawo pewną ilość radowieckich klaczy pokrywać ogierami Gouvernant, Wombwell, Wolwinder i Bon marché, będącymi w prywatnym posiadaniu.

Nie jest wykluczonem, że także niektóre klacze pełnej krwi z Radowiec do którego z tych ogierów doprowadzone będą.

Za przyjęcie tego sprostowania naprzód dziękując piszę się

z wysokiem poważaniem

Zaleski m. p.
c. k. Szef sekcji.

Powtórzyłem tu w całej rozciągłości ten list dlatego, by dać wierny obraz obecnej sytuacji.

Nie będę się zastanawiał nad zmianami w stadzie radowieckiem ze stanowiska innych prowincji Austrji, lecz jeżeli chodzi o Galicję to obecny kierunek jest z pewnością racjonalny.

Choć jestem przekonany, że na wiedeńskim torze odezwą się głosy:

Jakto? to już w Austro-Węgrzech niema koni pełnej krwi, które by się nadawały na reproduktory dla krajowej hodowli koni? to jednak, jeżeli musimy się liczyć z tą — jakby to nazwać?... z tą rzekomą koniecznością państwową chowania materjału rozpłodowego przez Rząd, to logicznem będzie, produkując ogiery produkować je w najlepszej krwi, najodpowiedniejszej do fabrykacji koni wojskowych.

Austro-Węgierska hodowla pełnej krwi, szczególnie jeżeli się ją porówna z francuską, wydaje ze siebie w przecięciu konie może zbyt lekkie, zbyt wysokonożne. Wina tego po części leży w klimacie, po części i w naszym systemie wyścigowym. Dwulatkami za dużo zarobić można. W rozwoju sztucznie wypędzone, gdy je praca obsuszy, wiele z nich pozostaje w ciasnych ramach jakby niedokończonego wszersz rozwoju.

Dzisiejszy Vollblut ma źrebięcy wygląd — twierdzą przeciwnicy wyścigów. Nie ulega kwestyi, że długie nogi ułatwiają bieg koniowi, jeżeli oczywistą ma klasę. Trudno więc żądać od tych co chowają przedewszystkiem dla wyścigów, by za krótkonożnym materjałem się ubiegali.

Tu więc Rząd ma pole do działania, produkować Vollbluty budowy hunterów. Pomiary koni, stosunek centymetrów pod kolanem, do długości piszczelu, a obwodu w pasie do wysokości taśmowej, wiele pożytku przynieść mogą.

Z dwóch n. p. dwulatków, z których jeden mierzy 170 cm. drugi 160 cm. a obwody w pasie będą miały jednakowe n. p. po 175 cm., to pierwszy będzie miał o 10

Oprócz tych ogólnych zasad wychowu, rozwiniętych również w broszurze prof. V. Proscha, która wydana w r. 1874 w krótkim czasie doczekała się 3 wydań *), zachowały się dotąd dokładne normy pojenia i wychowu cieląt, które zastosowane przez insp. Buusa z Roswang, jak później zobaczymy, przyczyniły się w znacznej części do przeobrażenia par excellence opasowej i nie mlecznej rasy Jüttlandzkiej na rasę wybitnie mleczną. Zasady tego systemu były następujące:

1) cielę przez pierwsze 3 dni życia dopuszcza się 4—5 razy dziennie do krowy, przyzwyczajając je do pojenia w ten sposób, że przed każdem dopuszczeniem podaje się mu nieco mleka matki w skopku;

2) w następnych 10 dniach otrzymuje cielę dziennie z reguły $5^1/_2$ litra, a wyjątkowo najwyżej $7^1/_2$ litra mleka pełnego udojonego od własnej matki;

3) w następnych 10—12 dniach zastępuje się zwolna pełne mleko podwójną ilością maślanki lub mleka zbieranego;

4) dalej aż do 9-go tygodnia otrzymuje cielę dziennie po 11 litrów maślanki, która w czasie od 9—12 tygodnia życia zastępuje się zwolna serwatką, a potem do 14 tygodnia wodą;

5) obok mleka otrzymuje cielę i pokarmy stałe; przyzwyczaja się je do nich w ten sposób, że rzuca się na mleko trochę śrutowanego zboża lub dobrego makucha, a ilość tego dodatku zwiększa się zwolna z dnia na dzień w ten sposób, aby w 8-mym tygodniu życia cielęcia dostawało ono około 1 fnt makucha lub śrutu zbożowego, oprócz siana dawanego osobno do żłobu.

Według tej metody żywione cielęta spotrzebowują w pierwszych 12 tygodniach życia około 90 litrów pełnego mleka i około 550 litrów maślanki obok odpowiedniej ilości serwatki i suchej paszy.

*) Tłumaczenie niemieckie broszury V. Proscha wyszło pod tytułem: „Zucht u. Pflege des Rindviehes" w Bremen 1879.

Przytoczyłem tu normę używaną przez insp. Buusa, jakkolwiek ona używana była w Jüttlandji a nie na wyspach duńskich dlatego, że odpowiada ona prawie w zupełności normie ogłoszonej w r. 1867 w *Zeitschrift für Landökonomie* przez Möllera z Alsen, wedle której do wychowu cielęcia wystarcza 119 litrów pełnego mleka i 421 litrów zbieranego.

Pytanie teraz, jak rozwijały się cielęta przy tych minimalnych na oko normach żywienia. Wyborną na to odpowiedź daje tablica dołączona do dziełka N. P. J. Buusa „Die Behandlung des Milchviehes" str. 135—141, — których ostateczny rezultat tak się przedstawia:

Jałówka Nr.	urodzona dnia i roku	Spożyła ogółem w okresie 6 mies.				ważyła funtów w r. 1872					Przybytek w 45 dniach	waga 24/1 1873 jałówek rocz.
		pełnego mleka	maślanki	serwatki	makucha							
		litrów		funtów		15/1	26/1	8/2	19/2	29/2		
23	27/11 1871	86	704	583	283	138	159	170	185	202	64 ℔	420 ℔
168	5/12 „	87	557	579	276	104	125	134	150	167	63 „	— „
12	4/12 „	96	601	598	277	106	130	142	157	174	68 „	380 „
103	6/12 „	88	575	589	278	124	149	165	185	209	85 „	460 „
71	6/12 „	81	536	550	277	97	115	122	140	152	55 „	497 „
209	8/12 „	86	521	567	272	100	119	130	147	168	68 „	395 „
177	11/12 „	83	530	585	267	97	107	134	154	172	75 „	397 „
58	11/12 „	91	508	579	259	84	100	115	128	142	58 „	—
13	13/12 „	92	263	554	260	82	100	114	130	141	59 „	—
174	20/12 „	110	403	565	257	90	107	122	140	155	65 „	380 „
63	23/12 „	97	339	510	254	73	84	100	111	125	52 „	380 „
181	25/12 „	90	332	565	251	83	99	117	132	148	65 „	448 „
95	25/12 „	86	300	515	246	77	89	105	124	142	65 „	436 „
146	26/12 „	93	434	700	149	62	70	84	102	116	54 „	—
161	28/12 „	84	488	763	151	83	99	117	134	150	67 „	397 „
111	29/12 „	84	356	490	231	90	106	125	140	152	62 „	—
22	6/1 1872	76	331	1008	134	72	87	109	128	149	77 „	420 „
61	7/1 „	72	287	979	130	64	82	95	116	128	64 „	397 „
206	11/1 „	84	559	765	112	45	66	78	96	106	61 „	—
9	16/1 „	81	562	666	97	—	70	82	98	111	— „	—

Przeciętny przybytek w 45 dniach 64·5 ℔
Dzienny „ „ wagi 1·43 „

cm. dłuższe nogi, więc jako przyszły reproduktor krajowy o wiele mniejszą wartość przedstawiać będzie od drugiego.

Hodowla koni pełnej krwi w Radowcach tylko wtedy będzie miała rację bytu, jeżeli produkować będzie ogiery o wybitnym typie gruboplaskich koni, inaczej będzie to produkcja równorzędna z wielu prywatnemi stadami — a więc zupełnie zbyteczna.

Galicji potrzeba ogierów w typie sławnego francuskiego *Mulin la Marche*, w typie *Carabas'a*, syna australczyka Carbine'a, dalej synów Flying Fox'a jak *Fils du vent* chowu p. Blanc, którego ks. Lubomirscy do Kruszyny kupili.

Stosownymi dla galicyjskiego materjału hodowlanego był *Y Xaintrailles*, a są rządowe *Darkman*, *Kara*; niestosowne zaś, taki *Werax*, *Or Vert* i t. p. wysokonożne okazy; typem zaś par excellence ogierów pełnej krwi, jakie na stacjach po wsiach w miejsce małej wartości hodowlanej radowieckich Gidranów, Gaslanów, Schagya i Dahomanów stać powinny, to typ *Farureya i Darkmana.*

Co takie okazy pełnej krwi na zwykłej chłopskiej szkapie sfabrykować są w stanie, o tem, trzeba, by się sfery rządzące w Ministerjum rolnictwa naocznie przekonały. Ten typ Vollblutów jeżeli w Radowcach produkować będą i to na funty, to naprawią to zło, które przez szereg lat swymi mieszańcami na arabskim sosie rozprzestrzeniali.

Rząd obok sanacji radowieckiego stada i w innym kierunku swą akcję rozwinąć powinien, w kierunku popierania i stwarzania prywatnych hodowli równorzędnych Radowcom, by punkt ciężkości produkcji ogierów mógł się kiedyś do Kraju przenieść.

Popierając tylko kierunek remontowy i to zapomocą krajowego orjentalnego i radowieckiego materjału — jak to br. Enis w swym „Zuchtplanie" proponował — nigdy by Rząd nie doszedł do pokrycia zapotrzebowania remont w Galicji, bo bez hodowli luksusowej niema w kraju kulturalnym hodowli remont.

* * *

A teraz kilka słów z aren wyścigowych.

Książęta Lubomirscy rok po roku zdobywają własną hodowlą największe w środkowej Europie trofea. W zeszłym roku *Intrygant* w Austr. Derby, a w tym roku *Książę Pan* we wielkim Badeńskim intern. biegu o złoty puchar i 80.000 marek, zagalopowały między innymi i elitę niemieckiej hodowli.

Nie jestem szowinistą, lecz porażka pruskich *Ferworów* i *Horizontów* w rocznicę Grunwaldu niezmiernie mnie ucieszyła.

Niemiecka prasa stara się obniżyć szacunek koni Kruszyńskich.

Powiadają, że te konie nie mają klasy, że są tylko wytrzymałe, a klasa to szybkość.

Niech będzie jak chce, lecz Lubomirski, choć tylko na długich metach i w błocie dotąd wygrywał, lepsze ma konie niż Niemcy, którym do wygrania potrzeba aren jak bilard i niezbyt długich prostych linii, na których konie za „staminą" mają czas się rozmachać i zadusić tempem te, co jak bardziej elastyczna lecz słabsza guma tylko chwilowo bardziej rozciągnąć się potrafią.

Co wart szalony „speed", jeżeli brak jest wytrzymałości!

Fenomenalnego *Lemberga*, zwycięzcę angielskiego Derby pobił również w błocie potężnej budowy francuski *Nuage*, wnuk Flying Foxa. Który z nich lepszy?

Ostoia-Ostaszewski.

Jak widzimy jałówki żywione samem pełnem mlekiem 13—14 dni, a potem mlekiem chudem i serwatką z dodatkiem makucha, rozwijały się zupełnie normalnie, a co więcej, że nie widać różnicy w rozwoju cieląt, które ogółem przez czas wychowu spożyły 72—90 litr mleka pełnego obok 263—450 litr chudego, a temi, które wypiły 90—110 mleka pełnego i 450—700 litr mleka chudego.

Z innych zasad, które niewątpliwie dodatnio wpłynęły na rozwój hodowli bydła duńskiego, należy zaznaczyć bardzo wolne przejścia przy każdej przemianie paszy zwierzęcia, przez co unikano tak szkodliwych zastojów w rozwoju cielęcia, i zastosowanie wychowu na pastwisku już od 3 go miesiąca życia nb. przy dodatku odpowiedniej ilości makucha.

Żywienie i pielęgnowanie jałówek i pierwiastek.

Przy normowaniu zasad żywienia i wychowu jałówek od wieku 6 miesięcy do wycielenia, musieli twórcy nowoczesnej hodowli duńskiej podjąć równocześnie walkę na dwa fronty. Jak jednogłośnie stwierdzają pisarze duńscy z owych czasów, chłop duński we wszystkich okolicach żywił jałownik bardzo źle, a co gorzej niejednostajnie, trzymając go zimą na samej słomie, a w lecie na najchudszem pastwisku, stąd jeszcze około r. 1880 na targach w najurodzajnieszych nawet okolicach Danii, spotykało się przeważnie małe i źle rozwinięte krowy, wązkie z przodu, wązkie z tyłu, z obwisłym brzuchem i z zapadłemi w pierwszej już młodości bokami, — jednem słowem zwierzęta o małej wartości jak i produktywności *).

Z drugiej strony dworskie gospodarstwa duńskie, idąc w tem zresztą za prądem dominującym w sąsiednich Niemczech, uważały sobie za punkt honoru, aby jałownik ich był jaknajwiększym i najokrąglejszym.—Poza tem chcąc dać jałówce czas do należytego rozwoju, dopuszczano jałówki do buhaja dopiero w 3-cim roku, co również i u chłopów było zwyczajem, co prawda z powodów wręcz przeciwnych, a mianowie słabego, lichą paszą spowodowanego rozwoju zwierząt. — Reforma w tym względzie dążyła do złotego środka między temi krańcowościami.— Postawiono mianowicie zasadę, że jałówki powinny być utrzymane w dobrym gospodarskim stanie, pojmowanym w sposób, wykluczający osadzanie się pokładu tłuszczu pod skórą; — zwłaszcza położono nacisk na to, aby w okresie stanowienia oznaczonym na $1^1/_4—1^3/_4$ roku życia, pokład tłuszczu pod skórą jałówki wcale nie istniał. To szczupłe stosunkowo, lecz do rozwoju dostateczne karmienie trwało jeszcze i przez $^3/_4$ pierwszej cielności tak, że dopiero w 7-mym miesiącu cielności wolno było nieco silniej jałówki żywić, w części dla wyżywienia cielęcia, a po części w nadziei, że tę nadwyżkę karmy odda jałówka po wycieleniu pod postacią mleka. — I tu jednakże przestrzegano, aby jałówki przed wycieleniem zbytnio nie wypaść, z obawy raz przed utrudnionem wskutek tego ocieleniem, a powtóre z obawy przed gorączką poporodową, atakującą w pierwszym rzędzie sztuki silniej opasione.— Dla osiągnięcia tego celu jałówkom, które dopiero w 2 latach miały być odstanowione, nie dawano z zasady ani ziarna, ani makucha, cała ich pasza składała się w lecie z drugorzędnego pastwiska, a w zimie z 7—8 ℔ siana i około 10 ℔ buraków. —

Tylko te jałówki, które miano stanowić w 16-tym miesiącu życia, dostawały jako dodatek po 1 ℔ śrutowanego ziarna, a wrazie braku buraków najwyżej $1^1/_2$ do 2 ℔ *). — Na 2 miesiące przed ocieleniem podnoszono tę ilość do 4 ℔ i tę ilość z dodatkiem $1^1/_2$—3 ℔ makucha zmieszanego ze śrutowanym bobikiem obok 12 ℔ siana i 20—25 ℔ buraków dostawały one jako już wycielone pierwiastki.

Jak widzimy nie było tu jeszcze stosowanem żywienie indywidualne ale sumaryczne, przyczem popełniano ten błąd, że pierwiastki otrzymywały paszy za mało i z tego powodu rozwój ich wiele pozostawiał do życzenia.

*) Ustęp ten przytaczam dosłownie z dziełka Buusa „Behandlung des Milchviehes", str. 148.

*) Buus: „Die Behandlung des Mil[illegible] vieh[illegible] [illegible]tr. 151.

Żywienie i pielęgnowanie krów.

Obok tych, jak widzimy, daleko od ówczesnej teorji odbiegających prawideł hodowlanych, nastąpił na wyspach duńskich i we wschodniej Jüttlandji korzystny zwrot co do żywienia i pielęgnowania krów. — Wprawdzie o indywidualnem żywieniu mowy jeszcze nie było, ale zdawano już sobie sprawę z tego, że krowa więcej produkująca musi i więcej otrzymywać karmy, — stąd też w tym już okresie widzimy znacznie wzmożone użycie paszy treściwej.

Podstawą jej była podówczas zawsze jeszcze mięszanina owsa z jęczmieniem, ale i makuchy, zwłaszcza palmowe wchodziły już w coraz szersze użycie.

Pierwszym objawem indywidualizowania paszy, które później w związkach kontrolnych także święciło tryumfy, jest w tym okresie podział bydła na grupy, co prawda nie ściśle na podstawie produkcji, a mianowicie:

a) krowy świeżo wycielone;
b) krowy przestające się doić;
c) krowy po 2-giem cielęciu;
d) pierwiastki;

z tem, że każda z tych grup w stosunku do przeciętnej produkcji grupy, odpowiednią otrzymywała karmę. — Charakterystycznem jest, że teorja Liebiga i normy Wolfa, niepodzielnie podówczas panujące w Niemczech — w Danji nie znajdywały zwolenników — prawdopodobnie dlatego, że większość hodowców, złożona z posiadaczy 20—40 morgowych gospodarstw, nie miała dostatecznego przygotowania, aby z nich korzystać mogła. To też we współczesnych podręcznikach duńskich spotykamy się prawie wyłącznie z obliczaniem karmy na wartość siana, z której potem w dalszym rozwoju wyszły jednostki karmowe duńskie. Bądź co bądź i na tem polu postęp w żywieniu bydła w Danji około r. 1880 był już znacznym i w rozwoju hodowli niewątpliwie wielką odegrał rolę.

(C. d. n.).

O przechowaniu ziemniaków.

Wobec z każdym rokiem zwiększających się strat w ziemniakach chciałbym wskazać niektóre okoliczności powodujące je oraz sposoby, jakie zastosować trzeba, by strat tych uniknąć, a przynajmniej zredukować je do minimum. Jak statystyka wykazuje, dochodzą w samych Niemczech straty w ziemniakach, które podlegają zniszczeniu przez zgniliznę, rocznie do 10% całego sprzętu i przedstawiają zdumiewającą sumę w ilości 100 milionów marek.

Niewątpliwie zmniejszają sprzęty w znacznej mierze i w pierwszym rzędzie: mała odporność coraz więcej uszlachetnionych ziemniaków oraz niszcząca działalność coraz uporczywiej mnożących się drobnoustroi (bakterji), lecz owe pokaźne cyfry, które statystyka wykazuje, powoduje przeważnie nieracjonalne przechowanie ziemniaków.

Czego unikać należy przy przechowaniu ziemniaków?

Otóż przedewszystkiem należy ograniczyć okoliczności popierające oddychanie, zgniliznę i kiełkowanie, prócz tego wszelkie przemiany materjalne, które wartość ziemniaków zmniejszają. I tak n. p. trzeba ziemniaki, które po dłuższem leżeniu zamierza się sprzedać, uchronić przed utratą wody, w ziemniakach przeznaczonych do krochmalni należy zapobiedz przemianie skrobi na cukier, w jadalnych słodnieniu i t. p.

Jako żyjące części rośliny oddychają ziemniaki bezustannie, t. zn. zużywają tlen z powietrza podobnie jak ludzie i zwierzęta, a wydzielają z organicznej substancji, zwłaszcza ze skrobi dwutlenek węgla, czyli kwas węglowy i wodę.

Zgnilizna jest następstwem grzybów pasożytnych i bakterji, które uporczywie się mnożą, zwłaszcza pod wpływem ciepłej wilgoci. Niemałe zaś straty powstają przez kiełkowanie, które pochłania znaczną ilość ciał pożywnych.

Ilość strat ogólnych zależy przeto od warunków przechowania i naturalnie od jakości ziemniaków.

Busch oblicza straty ziemniaków przechowanych w kopcach w październiku: do stycznia na 1,57% do kwietnia na 3,30%, a do końca czerwca na 8,50% świeżej wagi.

Według Wollny'ego straciły z dwunastu gatunków, przechowanych przez 6—11° C przeciętnie:

do stycznia	3,95%
„ kwietnia	5,69%
„ lipca	9.09%

Mniejsze są zatem straty do końca zimy, a znacznie się później zwiększają, zwłaszcza gdy opadnie je zgnilizna w większej ilości.

Badania Nobbe'go wykazały następująco wpływ warunków przechowania:

Od 17. grudnia do 6. czerwca straciły świeże ziemniaki przeciętnie:

a) przechowane przy świetle	42 3%
b) „ ciemno	43,3%
c) „ chłodno	25,5%
d) „ ciepło (25—30° C)	60.1%
e) „ sucho	47,3%
f) „ wilgotno	38,3%

Straty w skrobi wynosiły podczas powyższego przechowania przeciętnie:

	Zawartość skrobi zmniejszyła się:	Z pierwotnej zawartości skrobi ubyło:
ad *a)*	7.46%	34,4%
„ *b)*	8 94%	39 2%
„ *c)*	6,68%	30.6%
„ *d)*	9.72%	43,0%
„ *e)*	6,56%	32,2%
„ *f)*	9,81%	41,3%

Dobitnie przebija się więc wpływ temperatury, która wzmagając się, powoduje znacznie większe straty w ziemniakach i w skrobi jak inne niekorzystne okoliczności.

Wysoka zawartość wilgoci w powietrzu zmniejsza naturalnie wyparowanie i równocześnie straty w ziemniakach; jest to jednakże tylko na pozór zysk, gdyż wilgoć istotnie zawartość skrobi zmniejszyła.

Światło zbyt znacznych strat nie spowodowało; gdzie mniej światła, tam ubywa w istocie cokolwiek więcej skrobi, poszczególne wyniki prób doświadczalnych przemawiają jednakże trzy razy przeciw, a tylko raz za ujemnym wpływem w braku światła.

Wystarczy mi wspomnieć o tem, że należy zachować ziemniaki przed zbyt silnem oświetleniem, ażeby zapobiedz utworzeniu się zieleni.

Prócz zmniejszenia strat ilościowych powinno się przy umieszczeniu ziemniaków także uwzględnić rozmaite przemiany jakościowe, które się odbywają w przechowanych ziemniakach.

Ziemniaki nawet zimą nie odpoczywają całkowicie, a organiczna substancja ich podlega rozmaitym przemianom encymatycznym, od których użyteczność ziemniaków zależy. Przypominam tylko przemiany węglowodanów, składających główną część użyteczną ziemniaków.

Mueller skonstatował, że w przemianie węglowodanów zachodzą w przechowanych ziemniakach jednocześnie trzy czynności:

a) skrobia zamienia się w cukier,
b) cukier stąd powstały wydychają ziemniaki,
c) cukier zamienia się odwrotnie w skrobię.

O ile temperatura oddziałuje na powyższe trzy czynności, wykazują następujące cyfry w mgr. odnoszące się do 1 kg ziemniaków podczas jednej godziny:

przy temperaturze C:	0°	3°	6°	10°	15°	20°
wyszło cukru przez oddychanie	2,3	2,8	3,5	4,5	6,5	9,5
wyszło cukru na wytworzenie skrobi	1,7	20.8	25.8	31,3	32,8	34,5
Razem	4,0	23,6	29,3	35,8	39,3	44,0
wytworzyło się cukru	32,0	32.6	33,6	35,8	39,3	44,0
nagromadziło się cukru	28,0	9,0	4,3	—	—	—

Jeżeli się przechowuje ziemniaki przy temperaturze zbliżonej do punktu zmarznięcia, natenczas przekracza produkcja cukru konsumcję takowego przez oddychanie i powrotne wytworzenie skrobi; następuje nagromadzenie się cukru, ziemniaki stają się słodkie i jako jadalne nie do użycia. Można jednakże usunąć błąd ten, skoro się zwiększy przejściowo temperaturę do 10 lub 20°; wtenczas przekracza konsumcja cukru produkcję tak znacznie, że ustępuje słodkość.

Jak można wyżej wyłuszczonym wymaganiom w praktyce sprostać?

Gdziekolwiek się ziemniaki przechowuje, trzeba je przedewszystkiem uchronić od zmarznięcia. Punkt zmarznięcia jako taki leży poniżej punktu zmarznięcia ziemniaków, a ostatni znowu poniżej 0°. Skoro jednakże temperatura w piwnicach lub w kopcach opadła do punktu zmarznięcia, staje się sprawa mimo to krytyczną, ponieważ niełatwo utrzymać równą temperaturę w wszystkich częściach kopca. Należy zatem zapobiedz, ażeby temperatura w piwnicach lub kopcach nie spadła poniżej zera. Jednakże już przy temperaturze cokolwiek wyższej nad zero słodnieją ziemniaki. Jadalne ziemniaki należy zatem przechować przy temperaturze bardzo mało co nad zero wskazującej, gdyż przekroczenie tego minimum pociąga złe skutki za sobą. Przy przechowaniu w piwnicach należy uważać, by piwnice były dostatecznie przewietrzane i chłodne, a szczelne zamknięcie wszelkich otworów uniemożliwiło podczas ciepłoty tejże przystęp do piwnic. Ażeby zapobiedz samogrzaniu ziemniaków przez oddychanie, przechowuje je się w cienkiej warstwie.

Od wilgoci uchroni się ziemniaki najpewniej przez suchą zwózkę, poza tem przez przechowanie w suchych i wietrznych piwnicach i kopcach. Przy dobrem ułożeniu kopca i jeżeli ziemniaki sucho zsypano, poza tem jeżeli się przed zimą dostatecznie wypociły, wentyle nie są koniecznie potrzebne. Przeciwnie zaś, w razie mokrego zbioru trzeba je osuszyć. Można to przy przechowaniu mniejszych zasobów w piwnicach uskutecznić w ten sposób, że się je cienko usypie i częściej przerobi. Daleko trudniej już zdoła je się osuszyć w kopcach, na które się przy większej ilości przeważnie bywa skazanym.

W tym wypadku przedewszystkiem uważać, by ciepłota nie spadła niżej 1° i żeby jak najdłużej nie podniosła się nad + 8°; prócz tego powinna o ile możności przez całą zimę w kopcach susza panować.

O wentylach, które w razie mokrego zbioru są niezbędne, a nawet na sucho sprzątnięte ziemniaki z wyżej wskazanych powodów bardzo korzystnie oddziałują, będę mówił na końcu.

Jak powinno się kopcy zakładać?

O ile się niema do czynienia z chorobami w kopcach, lub też inne okoliczności nie wymagają zmiany, zaleca się wybrać dawniejsze miejsce, ponieważ dokładna znajomość takowego ma wielkie znaczenie. Miejsce, gdzie się kopiee usypuje, nie powinno leżeć w zagłębieniu, żeby się tam woda zbierała, ani też na nieprzemakalnej ziemi. Kopiec powinien się o ile możności nad ziemią znajdować. Szerokość podeszwy nie powinna 1,5 m. przekraczać, szerzej (do 2,5 m.) tylko wtenczas, jeżeli ziemniaki w krótkim czasie mają być spotrzebowane, długość dowolna. W okolicach gdzie silne mrozy panują, można kopce głębiej założyć, ale wązko (1 m.).

Wiadomo, że nabolałe i chore ziemniaki należy usunąć; na usypane w pryzmę ziemniaki daje się naprzód cienki pokład (10—15 cm.) słomy i przykrywa ostatnią ziemią na mniej więcej 10—20 cm., zostawiając szczyt odsłonięty, ażeby ziemniaki zbyteczną wilgoć mogły wyparować. Skoro mrozy nastają, daje się znowu warstwę ziemi lub łętów, stosując jej grubość do panującej temperatury. Ponieważ to ma być warstwa izolująca ciepło, nie powinno się ją przygniatać. Z tego powodu należy też ostatnią warstwę ziemi cienko usypać. Tego rodzaju podwójne okrycia regulują lepiej temperaturę, jak pojedyncze, a nawet przy oszczędnem używaniu materjału utrzymują dostatecznie ciepłość.

By osuszyć ziemniaki mokro zsypane, umieszcza się wentyle. Są na to rozmaite sposoby i tak n. p. Wentylacja u szczytu kopca. W tym celu kładzie się wzdłuż grzbietu kopca na dolną warstwę słomy powąz, ostatni przykrywa się słomą, której końce się obustronnie ziemią przymocuje, potem wyciąga się powąz. Kanał stąd powstały zostawia się otworem, dopóki z powodu nastających mrozów nie trzeba kopca całkowicie ziemią przywalić. Bez wątpienia przyczyni się urządzenie tego rodzaju

do przewietrzenia kopca, lecz z drugiej strony trzeba rozważyć, że przez grzbiet kopca przykrytego tylko słomą może przesiąknąć deszcz i spowodować zgniliznę. Z tego powodu należałoby ten sposób suszenia uważać jako więcej szkodliwy niż pożyteczny. Wogóle każda wentylacja u szczytu mogiły powoduje kondensację wyparowanej wody nad ziemniakami, co również pociąga za sobą jako skutek zgniliznę. Natomiast poleca się wentylację u spodu kopca. Najlepiej umieszcza się w wysokości 20 cm. dwa 30 cm. szerokie ruszty, które się z rzadko umocowanych listew zbija. Niekoniecznie trzeba te ruszty w całej długości kopca umieścić, tylko na końcach kopca można je z zewnętrznem powietrzem połączyć zapomocą drągów, które się po usypaniu ziemniaków wyciąga. Otwory stąd powstałe zatyka się, gdy mrozy nastają, a podczas cieplejszych dni można nimi odświeżać powietrze.

Również dobre wentyle można u dołu kopca umieścić w następujący sposób: bierze się 15 cm. szerokie i 2 m długie listwy, na które się lekko przybija dwie cokolwiek wystawające szpągi o równej szerokości. Zapomocą tychże ustawia się zawsze dwie deski daszkowato naprzeciw sobie. W ten sposób powstaje w przecięciu poprzecznem wzdłuż kopca trójkątny kanał poziomy, który ciepłe, wilgotne powietrze w kopcu, suchem, chłodnem powietrzem z zewnątrz zastępuje; zresztą jak powyżej.

Nie poleca się umieszczanie kominów ze względu na kondensację wyparowanej wody, wywołującą zgniliznę.

W kopcach usypane ziemniaki trzeba uchronić przed nadmiernem ochłodzeniem, ponieważ co prawda dopiero przy ca—3° C marzną, lecz już przy + 1°—2° słodnieją, wytwarzając jak wyżej wykazałem z skrobi wiele cukru, przez co łatwiej się rozkładają i pod względem jakościowym wiele na wartości tracą.

Nawet przy zastosowaniu wszelkich środków ostrożności należy często kontrolować ciepłotę oraz ziemniaki w kopcach. Na zbadanie ciepłoty służą termometry, które się co 5—6 m umieszcza.

Na wiosnę odkrywa się zimowe okrycie i rewiduje kopce; u dołu nie powinna się znajdować woda.

W latach, gdzie się wiele zepsutych ziemniaków lub mokro wybranych przechowuje, są nawet przy najstaranniejszem przechowaniu znaczne straty nieuniknione. Wobec takiego przewidzenia trzeba się przez prędkie zużytkowanie ziemniaków, n. p. zakiszenie lub ususzenie upewnić przed dalszemi stratami.

Wrocław, dnia 15. września 1910.

Józef Głowiński.

Bronisław Janowski, Józef Myszkowski.

Listy z podróży.

IX.

Z niw Anglji południowej.

Rolnikowi polskiemu podróżującemu po Anglji, dziwnem się wydaje prawie zupełny brak owej charakterystycznej, pstrej szachownicy, względnie paskowatości pól, do jakiej jest w swej ojczyźnie przyzwyczajony. Na ich miejsce widzi się tu tylko olbrzymie łany o jednostajnej szmaragdowej zieleni — to pastwiska — wśród których tylko tu i ówdzie przeświecają mniejsze plamy odrębnych kultur, jak buraków, pszenicy i t. p.

Bo też Anglja to kraj w którym właściwie niema stanu włościańskiego w naszem pojęciu rzeczy, t j. drobnych, dziedzicznych posiadaczy ziemi; niema zatem tego rozdrobnienia własności ziemskiej, dochodzącego u nas niekiedy aż do absurdów. Ziemię tu dzierżą tylko wielcy posiadacze, i to po większej części, przynajmniej teoretycznie, na starych, feodalnych prawach, otrzymując ją od króla jako lennicy (Freeholder). Tacy wielcy posiadacze wydzierżawiają majątki swe dzierżawcom dożywotnim lub długoletnim, którzy znowu ze swej strony mogą część gruntów poddzierżawiać.

Drugą przyczyną, dla której fizjognomja rolnicza Anglji jest tak odrębną od naszego kraju, jest przeważająca liczba pastwisk trwałych. Kultura ta nie tylko, że w miarę postępu rolnictwa nie zmniejsza się, lecz owszem ciągle wzrasta na niekorzyść innych kultur rolniczych, w szczególności zbóż. Jest to wynikiem naturalnych warunków tutejszych, a więc tak gleby jak i klimatu. I tak gleby angielskie, to po większej części dość zwięzłe gliny, miejscami, a więc w górach dość płytkie, które czem niżej schodzimy, tem stają się głębsze, przechodząc wreszcie w dolinach w głębokie, mniej lub więcej próchniczne gliny i glinki. Wśród nich tu i ówdzie trafiają się ubogie bielice lub piaski glinkowate, a więc gleby, które nie dając wysokich plonów zbóż okopowych itd., mogą wydać wcale dobre pastwiska, o ile tylko klimat jest dla produkcji traw sprzyjający. A fakt ten występuje w całej Anglji, która posiada prawdziwie wyspiarski klimat charakteryzujący się łagodnością zimy i lata i wielką ilością opadów atmosferycznych, dochodzącą w części wschodniej do 900 m/m w ciągu roku przy 165 dniach deszczowych, a wysokości 2 m. przy 208 dniach deszczowych w roku w części zachodniej.

W warunkach takich pastwiska te, do których zresztą jeszcze na innem miejscu powrócimy, rozwijają się znakomicie, przynosząc bardzo wysokie dochody. Nie ulega wątpliwości, że warunki te skierowały gospodarstwa angielskie na drogę hodowli inwentarza, dając tejże właściwą zasadniczą podstawę.

Dzisiejszy typ gospodarstw angielskich jest też przeważnie pastwiskowo-hodowlany. O ile dane gospodarstwo dla jakichkolwiek powodów nie posiada pastwisk trwałych, prowadzi gospodarkę przemienno-pastwiskową, przeznaczając w tym wypadku część pól ornych pod pastwiska.

Z tą tendencją pastwiskową spotykamy się nawet i w gospodarstwach zbożowych, które zatem nie mając żadnych pastwisk pasą inwentarz dochodowy na różnych zieleninach. Gospodarstwa takie spotykaliśmy zwłaszcza w okolicach oddalonych od znaczniejszych centrów handlowych, jak Londynu, Portsmouth, Southampton i t. d., w obszarach od 200—500 ha, zarządzanych niekiedy po kilka przez jednego gospodarza, a prowadzących na wielką skalę chów owiec. Gospodarstwa te prowadzą zwykle następującą czteropolówkę. Na pierwsze pole przychodzi pszenica. Po jej zbiorze na $^1/_4$ lub $^1/_3$ pola uprawia się na szybko przeoranem ściernisku żyto, wykę zimową i jęczmień ozimy tak razem zmieszane jak i osobno, które się spasa na wiosnę. Spasanie odbywa się tu w ten sposób, że daną powierzchnię pastwiska ogradza się przenośnym płotem i w pierwszym dniu puszcza się na nią jagnięta, w drugim zaś dopiero matki. Wkońcu maja takie pastwisko się podoruje, w czerwcu zaś wyoruje drugi raz, ewentualnie nawozi i zasiewa w lipcu turnips.

Reszta pszeniczyska, a więc $^3/_4$ względnie $^2/_3$ jego bywa zwykle spokładaną, w jesieni głęboko wyziębloną, na wiosnę raz lub dwa płytko podoraną i w kwietniu lub maju obsianą burakami pastewnymi lub rzepą.

Z nawozów pomocniczych używany jest tu superfosfat mineralny we większych ilościach, zaś z naturalnych nawóz owczy.

W trzeciem polu tej rotacji przychodzi owies lub żyto, w czwartem wreszcie koniczyna lub mieszanka koniczynowa.

Zwykle, a zwłaszcza na ziemi cięższej pół pola obsiewana jest tą pierwszą, zaś drugie pół pola tą drugą, a więc lucerną chmielową w zmieszaniu z rajgrasami i innemi trawami, tak, że zatem czysta koniczyna czerwona, którą nawiasowo mówiąc tu najwięcej cenią jako siano, przychodzi na pole co 8 lat.

Na glebach lżejszych uprawiają zwykle mieszanki koniczynowe bądź nawet tylko same trawy bez koniczyn. Zbiór tych następuje stosunkowo dość późno i tak w czasie naszej podróży, a więc w drugiej połowie czerwca sianokosy były dopiero rozpoczęte, stąd też większość traw była już przestała.

W zmianowaniach takich uwzględnianą jest zatem produkcja paszy na wielką skalę, dodać zaś musimy, że zwykle poza tą rotacją znajduje się część pola pod esparcetą, którą częściowo się spasa na zielono, w znacznej zaś części przerabia na siano

Prócz tej paszy naturalnej gospodarstwa tutejsze spożytkowują wiele pasz treściwych w szczególności makuchów.

Pospolicie gospodarstwa hodujące owce wypasają je do stanu, w którym mogą być na targu sprzedane, co zwykle odbywa się wkońcu maja. Spotykaliśmy jednakże tu gospodarstwa, które sprzedają chude 3—4 miesięczne jagnięta, te zaś idą na opas 4—6 tygodniowy do osobnych gospodarstw, poczem jako tuczne sprzedaje się je na targach.

W okolicach tych pasą się zatem owce na mieszankach pastewnych, w które przedewszystkiem wchodzi wyka. Prócz tej paszy dostają owce także nieco ziarna i makuchów. Z ras, które głównie są tu wypasane, są Hampshiry i Southdowns, a zatem dwie rasy, które tu stale ze sobą rywalizują.

W okolicach większych centrów handlowych, a więc głównie miasta Portsmouth i Southampton rozwinięty jest więcej chów bydła mlecznego. Z ras tutaj przeważnie hodowanych występują głównie Shorthorny i Guerneseye, w gospodarstwach wydojowych spotkać można naturalnie różne inne rasy, jak i produkta ich krzyżowania. Ceny mleka są tu bardzo różne. I tak gospodarstwa bardziej oddalone od miejsca zbytu dostają za 1 litr około 15 groszy, natomiast gospodarstwa bliżej położone, dostarczające odbiorcom mleka świeżego co rano wprost do domów, dostają po 20, 25 do 30 groszy za litr mleka.

Produkcja mleka jest tu zwłaszcza rozpowszechnioną w gospodarstwach udojowych, które tem lepsze przynoszą zyski, że krowy mleczne dostać tu można po stosunkowo dość niewysokiej cenie.

Gospodarstwa produkujące masło, czem, nawiasowo mówiąc, zajmują się tutaj wyłącznie kobiety, przynoszą stosunkowo mniejsze zyski, bowiem masło zbywane w małych ilościach dla drobnych konsumentów, nie cieszy się dużą ceną, gdyż 1 kg bywa tu zwykle płacony przeciętnie po 3 korony, a wyjątkowo tylko dochodzi cen wyższych.

Poważnem źródłem dochodów jest tu chów drobiu, który też prowadzi się tu bardzo postępowo, wyzyskując zapomocą niego różne odpadki jak i nieużytki, któreby w inny sposób zużytkowane być nie mogły. Rozpowszechnione są tu w tym celu kurniki na kółkach, które się wywozi na dane miejsce, n. p. ściernisko, pastwisko itd., na którem drób się ma paść.

Każdy rolnik obcy, zwłaszcza polski, wywozi na ogół z Anglji wrażenie bardzo sympatyczne. Wszędzie zarówno na polach, jak i na obejściach gospodarczych widzi się tu ład i porządek; żywopłoty, które odgraniczają poszczególne niwy czy pastwiska, są starannie utrzymane, nieużytki zaś należą tu do wielkich rzadkości.

I to także jest jedną z przyczyn tej wspomnianej na początku różnicy w wyglądzie niw angielskich, a naszych...

ALFRED GARAPICH.

Wystawa koni w Wiedniu w r. 1910.

Pierwsza serja.

Wystawa stad prywatnych we Wiedniu odbyła się w dwóch seryach, a mianowicie: 1. serya od 3. do 6., 2. zaś serya od 10. do 13. września.

Prezesem specyalnego komitetu tego działu wystawy koni był JE. hr. Tassilo Festetics de Tolna, jurorami zaś byli następujący: JE. hr. Dominik Hardegg, jako przewodniczący, Aristides Baltazzi, Alfred Garapich, Karol Haupt, Juliusz Lassonczy, pułkownik Merhal, hr. Piotr Szapáry.

W seryi I szej wystawiło Minist. Obrony Krajowej kollekcję klaczy stadnych, któremi nie można się było zachwycić. Każda klacz inna w tualecie fiakierskiego wiedeńsko szykownego konia, z pięknie strzyżoną grzywą, starannie obciętym ogonem.

Młodzież od tych klaczy mało obiecująca, a z tych dwa roczniaki, oba po Friar Lubin, ojcu zwycięscy w Derby Austryackiem Llubar, z bardzo wadliwymi stawami skokowymi. Kollekcja ta była wystawiona hors concours, toteż wystosowaliśmy jako sędziowie do odnośnej komendy tylko pismo z uznaniem (Anerkennungsschreiben).

Rządowe stado Gorazda w Bośni i Hercogowinie wystawiło 24 sztuk, a mianowicie: 9 ogierów w różnym wieku, bo od lat 12 — jednorocznych, z których niektóre z wybitnym typem oryentalnym, wielką fantazyą, wcale nie złe. Klacze niektóre bardzo rodowe, kilka, pochodzących od rodziców z Arabii sprowadzonych, suche, i odpowiadające typem wystawionym ogierom. Toteż JE. Pan Przewodniczący uznał za stosowne udzielić temu stadu rządowemu najwyższą nagrodę jaką dysponowaliśmy, a mianowicie Honorowy Dyplom Państwowy, a nadto za dwuletniego ogierka, miodowego szpaka czystej krwi arabskiej, Gazal I. złoty zegarek, którą to nagrodę honorową ofiarował ks. Fürstenberg.

Związek Styryjski w Luttenberg wystawił 11 koni, z bardzo rozmaitym typem, bo były i półkrwi angielskie, były też i konie pochodzące od amerykańskich kłusaków; najładniejszym okazem była 24 letnia klacz, po ogierze radowieckim Liska i córka jej 5-letnia Fanika po Furioso 55 — obie z źrebiętami, po kłusaku Tullnerprinz. Związkowi temu przyznaną została nagroda honorowa Towarzystwa koni kłusujących.

Baron Leopol Pfeifer do Ovlowujak w Visnyevcze koło Ruma w Slawonii zaimponował nietylko liczbą, ale jakością swoich arabów. Wystawił sztuk 32, a kollekcja cała tak piękna, tak wyrównana, w tak pięknej kondycji, że pozwolę sobie dłużej o niej pomówić. Ogierów wystawił 5, z tych 2, a mianowicie: Achmeda, pół-krwi arabskiej 3-letniego po Koheilamie, siwego i Glavare gniadego po Amuracie, 3-letniego — zakupiło Minist. rolnictwa za cenę 10.000 kor.; Achmed, duży, bardzo normalny, może trochę jeszcze zbyt limfatyczny — jest typem reproduktora orjentalnego pół krwi, bardzo dobrze związany, odpowiednio długi, na krótkich, doskonale postawionych nogach, mógłby mieć wynioślejszą szyję i jak na araba piękniejszą głowę; zresztą robi jak najlepsze wrażenie i mam przekonanie, że bardzo dobrze będzie odradzać. Glavar, tak formami, jak i suchością, pięknością, pięknemi żebrami, ładnym wyrostem szyji, najwybredniejszego znawcę musi za oko chwycić. Toteż wdzięczność się należy Minist. Rolnictwa, a w pierwszym rzędzie panu Szefowi sekcyjnemu Wacławowi Zaleskiemu i inspektorowi stad rządowych, pułkownikowi Merhalowi, że ogiery te do tej części Monarchii przybyły.

Siedmioletni Koheilan, ojciec Achmeda pokazał się w gigu w kłusie, kłusował bardzo szybko i bardzo normalnie, Jest to koń wysokiej wartości hodowlanej i nie dziwię się, że go bar. Pfeiffer pod żadnym warunkiem nie chciał sprzedać Ministerstwu i zachował go dla siebie.

Z klaczy podziw wzbudzały Zora, po Amuracie ze źrebięciem po oryginalnym Arabie Siglavy.

Sylphide II. Czystej krwi arabskiej, po Amuracie, ze źrebięciem po Siglavy.

Dachena czystej krwi arabskiej, po Amuracie, prześliczna.

Hamum, czteroletnia Amuratna, używana pod wierzch i gniada Palmyra, Amuratna 5 letnia, chodząca w zaprzęgu.

Baron Pfeiffer należy do rzędu tych niewielu hodowców, którzy chowają to, co chcą chować; u wszystkich koni widać nerw, wychowanie na doskonałych pastwiskach, przy bardzo wielkim ruchu.

Po tem, co napisałem o kollekcyi bar. Pfeiffera, sądzę, że żaden z czytelników się nie zdziwi, że przyznanym mu został jednogłośnie dyplom państwowy — honorowy, a nadto dwie nagrody, ofiarowane przez polskich Panów, a mianowicie hr. St. Siemienskiego i JE. hr Zdzisława Tarnowskiego.

Związek hodowli konia belgijskiego na Morawach, w Lukow koło Holleschau, wystawił 20 sztuk, nie koni ale hippopotamów, najwstrętniejszych zwierząt, jakie sobie można wyobrazić.

Pominąłbym je milczeniem, gdyby nie to, że niektórzy hippologiczni koryfeusze chcą sprowadzić na powrót te zwierzęta do kraju. Żałuję niezmiernie, że żadnego z tych Panów nie było w Wiedniu i że nie przekonali się naocznie, do czego doprowadzić można, krzyżując belgijskiego kona z inną rasą koni. Kollekcja ta bez wyjątku odznaczała się nogami w pęcinie obrzydliwie spuchniętemi, przy piszczeli tak cienistej pod kolanem, że pomimo bardzo grubej skóry i silnego włosa, nie wynosiła więcej jak 17 cm. u bardzo wielu. Kto chce wprowadzić tego rodzaju

konie do kraju, popełnia wobec tegoż kraju grzech o pomstę do nieba wołający. Toteż unisono sędziowie nietylko, że żadnej nagrody Związkowi temu nie przyznali, ale z oburzeniem wszyscy się o tej kollekcji wyrazili.

Hr. Franciszek Seillern, z Gross-Łukow koło Holleschau, wystawił 14 „belgijczyków“. Wszystkie w pięknej tualecie i bardzo dobrze utrzymane. Również jednak antypatyczne, jak konie związku dla hodowli konia belgijskiego; grubsze jednak pod kolanem. Tu znowu pan Przewodniczący Eksc. hr. Hardegg postąpił sobie po dyktatorsku i nie pytając się o zdanie innych sędziów przeznaczył hr. Seillern, ni mniej ni wiecej, tylko dyplom państwowy honorowy, a nadto jeszcze za klacz kasztanowatą Maline, najtypowszą z całej kollekcji, to przyznać muszę, nagrodę honorową p. Antoniego Drehera.

Pani Wilhelmowa Dövy, z Felsöleperd, wystawiła 15 sztuk niezmiernie udanych koni, pół-krwi angielskiej. Chów panów Dövy znany jest nie tylko w Monarchii całej, ale też i na całym kontynencie. Konie te odznaczają się wysokim rodem i ogromną wytrzymałością. Wymienić tu muszę klacz siwą z hreczką Tanczos I., następnie dwie klacze po Cambusier, klacz $3^1/_2$-letnią po Verneuil (pół-krwi angielskiej). Otrzymała dyplom hon. państw., a za klacze Tanczos i Pityermadar nagrodę honorową, daną przez JE. Pana Marszałka hr. Stanisława Badeniego.

JEksc. hr. Tassilo Festetics wystawił konie pół-krwi angielskiej z dwóch stad, a mianowicie 10 koni ze stada Fenék-Keszthely i 8 sztuk ze stada Somogy-Berzencze.

Na Wystawie w Peszcie, lat temu kilkanaście, widziałem konie z tych dwóch stad i przyznać muszę, że podobnie pięknych okazów pół-krwi, jak te, co były wystawione w Peszcie, nigdy nie widziałem i może już niestety i widzieć nie będę. Konie te wówczas odznaczały się ogromnym rodem przy masie, jakiej się nie spotyka. Toteż niezmiernie się ucieszyłem, dowiedziawszy się, że konie ze stad hrabiego przychodzą na Wystawę do Wiednia. Powiedziałem sobie: użyję.

Niestety nie użyłem, bo wystawione sztuki we Wiedniu absolutnie nie dały się porównać z okazami Peszteńskimi. W kollekcji tej był brak wyrównania pod względem form, a bardzo długie pęciny i podkroje pod kolanami u wielu sztuk zauważyć można było. Najwięcej się podobała klacz 11-letnia, Aurora, 167 cm, gniada, po Eberhard, w kondycji konia zaprzężnego; widocznie jeszcze duchowo nie używana i jasno gniada Diana 164 cm, 3-letnia, po Courend, synu Eberharda.

Kilku z sędziów głosowało tylko za przeznaczeniem hr. Festetics nagrody honorowej. Zostaliśmy jednak przegłosowani i znów cenny dyplom hon. państwowy, a nadto nagroda p. Vessely została przyznaną tym dwom stadom. Tak więc I. serya wystawionych stad otrzymała aż 5 dyplom. honor. państw. na 7, które nam Minist. Rolnictwa dało do dyspozycyi. (Dok. nast.).

KORESPONDENCJE.

Zadanie, 19 września 1910.

(Ex re pogadanki hipologicznej XXVI. p. Ost.-Ostaszewskiego.)

„Obojętną jest rzeczą, w jakiem pudle mieści się nasienie, byle to nasienie było dobre — oto zasada, której ogromna większość naszych hodowców pojąć nie może“.

Tak pisze pan Ostoia Ostaszewski w swej XXVI. pogadance hipologicznej. Zasada najzupełniej słuszna, i podpisze ją nie mniejszość, ale jak sądzę każdy z hodowców, z tem jednak małem zastrzeżeniem, iż miał już przedtem sposobność poznać, jakie też zbiory to nasienie dało, bo eksperymentowanie na własnej skórze z pudłem zdobnem w szpaty, ringbeiny et consortes drogo kosztować może.

Dobrze, że są i wyjątki, którzy nie boją się tych eksperymentów, bo gdyby nikt próbować nie chciał, niejeden najlepszy ogier poszedłby na marne.

Przyszłość niezawodnie pokaże, — ale kiedy? Często, gdy już mamy 3 lub 4 warstwy, i sprzedawać będziemy po koron 100 za sztukę. Panu Ostaszewskiemu obojętne, czy ogier ma szpata i za tem nie patrzy, — a jeżeli ma? Na jakiej podstawie stanowczo twierdzić można, że potomstwo jego będzie bez tej cennej ozdoby? Nie ma dotąd stacji doświadczalnej dla analizy spermy końskiej, a niestety każdy hodowca wie z własnego doświadczenia aż za dobrze, jak dalece błędy wogóle, a niemniej błędy kostne się dziedziczą. Tak częste u angielskich koni rehbeiny, zresztą może niesłusznie tak bardzo przez wojskowość potępiane, i gorsze od nich hasenhaki dziedziczą się, śmiem twierdzić, w każdym bez wyjątku wypadku. Z mego doświadczenia mógłbym przytoczyć więcej interesujących przykładów, ograniczam się do jednego klasycznego.

Znana panu Ostaszewskiemu „Kabała“, bo od niego przed laty kupiona, która na torze zapowiadała wiele, biegając jako dwulatka dwa razy dwie pierwsze wzięła nagrody, dała mi po różnych małżonkach sześć źrebiąt, w tem aż cztery z ringbeinami, dodać zaś muszę, że wśród wychowanych przezemnie 240 żrebaków poza dziećmi Kabały tylko w jednym jeszcze wypadku ringbeina miałem, ringbeiny zatem u potomstwa Kabały wyłącznie jej, względnie jej protoplastom przypisać muszę. A że Kabała ringbeina niema, gdzieś niezawodnie znalazłby się on między jej, antenatami, mówiono mi, bo osobiście nie mam przyjemności znać, że u potomstwa jej papy takie przypadeczki nie rzadkie.

Z faktu tego chyba słusznie wnioskować muszę o dziedziczności ringbeina nawet w pokoleniach dalszych.

Czy pan Ostaszewski widział potomstwo Palotasa? Nie sądzę; ogier mając lat pięć dużo chyba nie napłodził, a jeżeli, to najwyżej jedną warstwę, a i ta choćby i bajeczna w klasie, we formach, nie daje jeszcze żadnej gwarancji, czy za lat dwa lub trzy cały rodowód, zdrowie i klasę we formach djabli nie wezmą, gdy wszystkie te cenne przymioty szpat okrasi.

Ogiera wysokiej klasy z błędami kostnymi wziąłbym i owszem, z pocałowaniem ręki, zwłaszcza wobec rozpaczliwego braku eproduktorów angielskich u nas, ale gdybym się mógł namacalnie przekonać, iż płodzi zdrowe potomstwo; nie widząc potomstwa, pięknie dziękuję za gruszki na wierzbie.

Dla nas niehodujących koni wyścigowych, lecz zwykłe sobie halbbluty, z których większość oddajemy trzylatkami do Kleczy, parę gorszych w jesieni pod żołnierza, którym tu i ówdzie uda się nawet wyprodukować wierzchowca, za którego ukoronowana głowa płaci sześć tysięcy marek, lub na którym choćby bankier paraduje po berlińskim Thiergartenie lub po alejach Prateru, niech Wysoki Rząd zakupuje ogiery, jak najwięcej ogierów udowodnionych na torach o przeszłości Palotasa, ale bez szpatów i ringbeinów — ogiery z tymi dodatkami, zwłaszcza pięcioletnie, odstąpimy chętnie hodowcom koni wyścigowych.

Józef Bartmański.

Spas, 19. września 910.

(W sprawie ubezpieczenia obsługujących siewniki rzędowe.)

Wyczytawszy w ostatnim *Rolniku* artykuł p. B. Rozwadowskiego pospieszam prosić o umieszczenie w Swem piśmie kilku poniższych słów:

Nie całkiem rzecz tak się ma jak to w ostatnim numerze „Rolnika“ przedstawił pan Bronisław Rozwadowski z Turówki. „Ten najniewinniejszy nasz pomocnik gospodarski“ — siewnik rzędowy — bywa czasem bardzo winny. Oto u mnie przed dwoma laty dwóch parobków szło do siewu mając siewnik, zaprzągnięty w cztery konie bez liców.

Jeden parobek siadł sobie na kierownicy, a drugi szedł z boku i z bata potrzaskiwał. Konie się spłoszyły i poszły ze siewnikiem. Parobek siedzący na kierownicy zleciał pod koło, które mu złamało nogę. A następstwem tego kilka tygodni przeleżał w szpitalu, a Zakład ubezpieczenia wypłacał mu przeszło przez rok po 11 kor. miesięcznie. Teraz już odmówił płacenia motywując tem, że już zdrów — na razie jeszcze sprawa w rekursie.

Sądzę, że i radełka potrafiłyby nie tylko suknie podrzeć ale i dobrze pokaleczyć i skórę zedrzeć.

Nie przeczę, że to jest kolosalna nieuwaga dotyczących parobków, z których chyba każdy osobnej potrze-

buje niańki, aby podobne rzeczy się nie działy — sądzę jednak, że wypadki ze siewnikami rzędowymi są możliwe, a nawet inne, któreby nie polegały jedynie na winie dotyczących funkcjonarjuszy. *K. B.*

Z wystawy żółkiewskiej.

(**Odznaczenia dla wystawców**).

Komisja jurorów przyznała wystawcam, którzy obesłali wystawę rolniczo przemysłową w Żółkwi, szereg odznaczeń. W szczególności otrzymali. w **dziale rolnictwa i przemysłu rolnego:**

A) Dyplomy honorowe:

1) Fabryka konserw w Lubyczy królewskiej, za przetwory owocowe i konserwy. 2) Marjan Żychoń, Bojaniec, za wzorowe gospodarstwo ogrodniczo-sadownicze. 3) Jan Laise, Zameczek, za owoce. 4) Stefan Dunin-Kozicki, Soposzyn, za wzorowe prowadzenie gospodarstwa rolnego i żyto rajskie. 5) Stanisław Nieczuja Śnieżko, Lubela, za gospodarstwo rybne. 6) Marjan Żychoń, Bojaniec, za wzorowe prowadzenie produktów rolnych. 7) Odział c. k. gal. Towarz. gospod. w Stryju za wyborową kolecję nasion rolniczych. 8) Wojciech Chłopiński, instr. Tow, Gosp. w uznaniu zasług około urządzenia wystawy lnu i konopi, produkowanych w powiecie żółkiewskim. 9) Jan Laise, Zameczek, za stadninę. 10) Antoni Zapalski, Januszkowice, za kolekcję królików. 11) Jan Laise, Zameczek, za świnie „Yorksiry“.

B) Medale złote.

1) Stefan Dunin-Kozicki, Soposzyn, za młyn walcowy. 2) Firma F. W. Stark i Synowie Lwów, za kolekcję warzyw, wyhodowanych nasion własnej produkcji 3) Ludwika Kozicka, Soposzyn, za kolekcję owoców. 4) Jan Laise, Zameczek, za jarzyny. 5) Dr. Teofil Ciesielski, Zawady, za wosk pszczelny. 6) Stanisław Nieczuja Śnieżko, Lubela, za owoce. 7) Zarząd dóbr w Szczercu za jarzyny. 8) Aleksandra Krusensternowa w Szczercu k. Niemirowa, za wybitną działalność na polu ogrodniczo-sadowniczem. 9) Bronisław Lendobecki, Krechów. jak wyżej. 10) Jan Grelak Moszków, jak wyżej. 11) Zakład spółek leśnych i ogrodowych w Zassowie koło Czarnej, za szkółkę owocową. 12) Łączyński w Zaborzu, za nasiona selekcyjne i znakomite prowadzenie stacji doświadczalnej z kartoflami. 13) Jan Biliński, Żółtańce, za okazy zbożowe. 14) Konwent OO. Dominikanów, Żółkiew, za okazy produktów rolniczych. 15) Jan Laise, Zameczek, za kolekcję nasion rolniczych 16) Jan Urbański, Dobrosin, za bydło rasy krajowej. 17) Marjan Żychoń, Bojaniec za bydło półkrwi „Siementhal“. 18) Jan Müller, Błyszczywody, jak wyżej. 19) Modest Douillet, Polany, za umiejętne i wzorowe prowadzenie gospodarstwa leśnego. 20) Stanisław Ryziewicz, Bojaniec jak wyżej. 21) Maksymilian Burzyński, Żółtańce, jak wyżej. 22) Karolina Hunthy magr. Gordon, za staranną hodowlę koni. 23) Wilhelm Stanek, Wiszenka, za hodowlę koni. 24) Ks. Salomon, Piły, za konie. 25) Stefan Kozicki, Soposzyn, za bydło 26) Walenty Kotula, Zwertów, za kolekcję doborowych nasion. 27) Maksymilian Szajowski, Lwów za króliki niebieskie i olbrzymie flandryjskie. 28) Bronisława Müller, za świnie „Yorkshiry“. 29) Mleczarnia w Szczercu za masło.

C) Medale srebrne.

1) Profesor R. dw. dr. Ludwik Rydygier, Fajna, za owoce. 2) J. Onyszkiewicz, Rawa, za owoce. 3) Stanisława Zwolska, Żółkiew, za warzywa. 4) Mleczarnia Ławryków, za masło.

D) Listy pochwalne

1) Stanisław Nieczuja Śnieszko, Lubela, za dachówki. 2) Stajnia zarodowa królików, Januszkowice, za skórki. 3) Piotr Roth. Mokrotyn, za jarzyny. 4) Leon Demitrów, Żółkiew, j. w. 5) Michał Moroz, Dzibułki. j. w. 6) Jan Marmojewski, Rekliniec, za pszczelnictwo. 7) Pencak, Bojaniec, za jarzyny. 8) W. Tkaczyk, Krechów, jak wyżej. 9) Stefan Rudnik, Żółkiew, za okazy owsa. 10) L. Karpiński kierownik szkoły w Torskiem, za przetwory owocowe. 11) Jan Rybicki, Mosty Wielkie, za okazy żyta. 12) prof. dr. Aleksander Janowicz, Rudołowice, za okazy cebuli ogrodowej. 13) W. Pencak, Bojaniec, za wzorową kulturę lnu. 14) J.Weinij, Bojaniec, jak wyżej .16) Michał Iwachów, Kupiczwola, jak wyżej.

Prócz tego przyznano drobniejszym wystawcom, hodowcom świn, królików i drobiu nagrody pieniężne w łącznej kwocie 1.800 koron

W skład jury wchodzili p. Stefan Dunin Kozicki jako przewodniczący, oraz pp. Józef Halka, dr. Włodzimierz, Maciulski, Jan Müller, Juljan Neuburg, Piotr Roth, Stanisław Śnieżko i Marjan Żychoń z łona komitetu wystawowego, p. St. Sokołowski jako delegat Ligi pom. przem. pp. Bzowski i Domański jako delegaci gal. Tow. gospodarskiego, pp. Berlińska, Malimon, Opieńska, Rachwał, Staszko i Wyszoniewski z grona wystawców, pp. Karczewski i Stelmach jako eksperci dla rolnictwa, wreszcie pp. Donillet, Remiszewski i Ryziewicz jako znawcy spraw leśnych.

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

Przechowanie buraków na zimę W Berneńskim *Zentralblatt für Landwirtschaft* pewien wytrawny praktyk daje następującą odpowiedź na pytanie: Jaki jest najlepszy sposób przechowania buraków pastewnych przez zimę?

Buraki pastewne z powodu swojej wielkiej zawartości wody wymagają szczególnej troskliwości, ażeby je przechować do wiosny. Najlepsze przechowanie jest w kopcach, gdyż w nich buraki ułożone mają najwięcej przewiewu. Głównym warunkiem dobrego przechowania, jest ażeby kopiec nie był za szeroki, a także nakrycie ziemią nie za grube. Najodpowiedniejsza szerokość kopca jest 120 centymetrów, a 80 cm. wysokość, długość może być dowolna, odpowiednio do potrzeby.

Buraki nakrywa się ziemią na 20—30 cm. grubości, a grzebień (czyli wierzch) pozostawia się nienakryty aż do nastania mrozów. Z nastaniem istniejących mrozów, grzebień nakrywa się na 10—20 cm. grubości a na bocznych ścianach poprawia się nakrycie, tak ażeby cała przykrywająca warstwa ziemi dochodziła na 50—80 cm. Luftów czyli kominów na wierzchach kopców nie robić, gdyż przez to para wodna wychodząca z luftów w zetknięciu z zimnem powietrzem skrapia się, wskutek czego tworzy się wilgoć a buraki w tych miejscach najprędzej ulegają zgniliźnie.

Pomiędzy burakami a nakryciem ziemią, nie dawać wcale słomy, jak się to robi przy kopcach kartofli. W okolicach, gdzie panują silne mrozy, dobrze jest kopce posypać z wierzchu kainitem. Wskutek tego ziemia na kopcach nie zamarza, buraki mają potrzebny przewiew, a w zimie bez trudu można je z kopca dobywać. Podczas niezwykle ostrej zimy, kopce należy przykryć słomiastym nawozem, ale gdy mróz się zmniejszy, natychmiast musi się go uprzątnąć.

Rozumie się samo przez się, że buraki można także przechowywać w piwnicach; trzeba je jednak dość często szuflować osobliwie przed wiosną. Lepsze lub gorsze przechowanie zależne jest od jakości piwnicy. Korzystne doświadczenie zrobiono także z przechowaniem buraków zarówno w kopcach jak i w piwnicach, gdy się je przekłada warstwami piasku albo ziemi.

Buraki, które otrzymały jednostronne nawożenie saletrą chilijską z pominięciem, albo niedostatecznem dostarczeniem nawozów potasowo-fosfatowych, bardzo łatwo ulegają zgniliźnie podczas zimowego przechowania.

S. W.

Doniesienia kronikarskie.

Dyrekcja kraj. Szkoły gorzelniczej oraz kraj. Stacji doświadczalnej przemysłów fermeta yjnych w Dublanach ogłasza: Wpisy do Szkoły gorzelniczej w Dublanach odbędą się dn. 1. października b. r.

Zgromadzenie ogolne P. T. członków Syndykatu Towarzystw rolniczych w likwidacji w Krakowie odbędzie się 27. bm., we wtorek, w sali Komitetu c. k. Tow. rolniczego w Krakowie, plac Szczepański l. 8, o godzinie

10 rano z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie Dyrekcji z działalności w r. 1909. 3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum. 4) Wniosek Rady Nadzorczej co do rozdziału zysków (referent p. Cezar Haller). Zamknięcie rachunków wyłożone jest w biurze Syndykatu, plac Matejki l. 1 (Hotel Centralny) do użytku P. T. Członków od godz. 10 do 1 przed południem.

371 (2—2)

Z Agencji sprzedaży materjału rzeźnego przy komitecie we Lwowie w sprawie paszportów materjału rzeźnego wysyłanego do Wiednia. Zwraca się uwagę producentów, wysyłających za pośrednictwem naszej Agencji materjał rzeźny do Wiednia z powiatów zamkniętych wszelako z miejscowości niedotkniętych zarazą, że należy na paszportach zamieścić wyraźnie klauzulę „*Aus seuchefreien Ortschaften*“ i to bez wszelkich dalszych dodatków.

Ubezpieczenie od szkód wodnych zamierza zaprowadzić Związek gospodarstwa wodnego austrjackiego przemysłu w Wiedniu. Celem zebrania materjału, czy zachodzi istotnie potrzeba wprowadzenia tej nowej gałęzi ubezpieczenia i w jaki sposób należałoby je zorganizować, rozsyła tenże Związek kwestjonarz obejmujący 17. pytań. Ponieważ ubezpieczeniem objęte być mają również budynki gospodarskie, grunta rolne i leśne jak niemniej kresencja, zechcą interesowani zwrócić się bezpośrednio do tegoż Związku w Wiedniu. (Wien, III. Schwarzenberg platz (Industriehaus.) *Wasserwirtschafts-Verband der österreichischen Industrie*, który prześle niezwłocznie kwestjonarz i udzieli bliższych informacyj.

Zauważyć należy, że wypełnienie kwestjonarza i porozumiewanie się w tej mierze ze Związkiem nie nakłada na interesowanych żadnych dalszych obowiązków.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 66. Jaka jest najlepsza podłoga w szpichlerzu, gdy się nie chce dać podłogi drewnianej?

Beton ma być złym, bo zboże na nim złożone wilgotnieje. Płytki cementowe są równe betonowi, płytki zaś palone (gliniane) bardzo dużo kosztują bo 9—10 kor. metr kwadratowy. Może byłby dobrym asfalt, lecz on ma łatwo mięknąć przy cokolwiek wyższej temperaturze, a projektowanem jest w szpichlerzu dach cynkowaną blachą kryty — bez ścieli. Czy dobra zendrówka fugowana cementem nie byłaby odpowiednią podłogą?

Pytanie 67. Proszę łaskawie w „Rolniku“ podać adresy dworów, które posiadają obory bydła rasy fryzyjskiej czerwonej. *K. D. M. C.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. W okręgu Galic. Towarz. Gospod. nie ma. W krakowskiem Tow. roln., o ile wiemy, są czerwone Fryzy w Grodkowicach i w Krzemieniu. Najlepiej zwrócić się z zapytaniem do Towarzystwa hodowców bydła nizinnego w Krakowie plac Szczepański l. 8. (biura c. k. Tow. roln.). *K. Bzowski.*

Odpowiedź pierwsza na pytanie 61 w nr. 36. *Rolnika*, które brzmiało:

W którym majątku można dostać na nasienie pszenicę białą, wysoko-litewską? Możeby majątki, posiadające ową pszenicę ogłosiły się w Rolniku, podając równocześnie jej cenę?

Donoszę, że pszenicę wysoko litewską do siewu, ładną i czystą po cenie 26 K za 100 kg. loco stacja ma Zarząd dóbr Glinna Nawarja.

Odpowiedź druga na powyższe pytanie. Podpisany zarząd ma na sprzedaż pszennicę wysoko litewską po cenie 22 K za 100 kg. loco stacja Biecz, bez worka.

Zarząd dóbr Lipinki via Biecz.

Odpowiedź na pytanie 63. (w nr. 38. *Rolnika*), które brzmiało:

Na przestrzeni 120 morgów zniszczyła muszka owsy, tak zwana niezmiarka zbożowa (oscinis frit). Owsy były siane po 15. marca, zeszły ładnie a potem przeginęły, wykłosiły się i dobrze na oko wyglądały, lecz przed dojrzeniem zaczęły wcześnie żółknieć i końce ziarnek czernieć. Po skoszeniu i zebraniu za pogody, omłócono część owsa i na drugi dzień w sąsieku pokazało się mnóstwo czarnych, drobniutkich muszek i zauważyłem, że muszki wylatują z ziarn owsa; zbadałem te ziarna i okazało się, że prawie w każdem była poczwarka, z której muszka wyleciała, a ziarno gąsieniczka stoczyła.

Owies z muszkami odesłałem do zbadania do kraj. stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie, która podaje nazwę muszki i nadmienia, że ta wylęga się trzy razy do roku.

Proszę przeto tych W. Panów, u których w poprzednich latach pojawiła się podobna klęska o poradę, czy na tych gruntach można w jesieni i na wiosnę uskuteczniać na nowo zasiewy i czy na tem polu można zasiewać owies (po owsie).

Czy ta muszka niszczy prócz jarych zbóż i oziminy. W jaki sposób ją niszczono?

Po zwiezieniu owsa, przez dwa lub trzy tygodnie, była muszka w wielkiej ilości widzianą po stodołach i zbożu; teraz jej nie ma.

W nadesłanej do Kr. Stacji bot. rolniczej próbce owsa ustaliliśmy szkody wyrządzone przez muszkę „oscinis frit“ wywodzącą trzy razy do roku swą generację — niszczącą zarówno zboża jare, jak i ozime. Dla tępienia tego szkodnika bezpośredniego sposobu niestety nie mamy, jedynie pośrednio plagę zmniejszyć można przez odpowiednią uprawę pola opadniętego i przez zasiew zbóż w odpowiednim czasie.

Podaliśmy radę: odłożenia zasiewów ozimych do terminu możliwie najpóźniejszego, ponieważ składanie jaj przez muszki drugiej generacji zwykle kończy się w pierwszej połowie września, w braku więc młodych zbóż, szkodniki zmuszone są składać jajka na trawach i roślinach dzikich. Jeśli plaga bardzo silnie wystąpiła, należy po zbiorach natychmiast rżyska podorać, podsiać je z lekka n. p. żytem. Wzeszłe rośliny służą niejako za wabia dla szkodników do składania jajek. W drugiej połowie września należy pole takie głębiej przyorać, niszcząc przez to jajka i ewentualnie wylęgłe gąsieniczki.

Zasiewy wiosenne natomiast należy uskutecznić jak najwcześniej — by się rośliny możliwie silnie wykształciły, zanim na nowo przez szkodnika opadnięte zostaną.

Późny siew ozimin wspomódz można pogłówną dawką saletry z wiosną z rozbudzeniem się wegetacji.

Na polu tak uprawnem, można bez obawy siać, gdyż i tak trudno przewidzieć, czy rok przyszły będzie zarówno „pomyślnym“ dla chorób roślinnych jak i szkodników w rodzaju oscinis frit, lub chlorops taeniopus, jak rok bieżący. Z pewnością jednak pewniej by było uprawić na niem inną roślinę.

Jeśli chodzi o użycie uszkodzonego ziarna, to niebezpieczeństwa takiego nie ma, gdyż ziarno jajek nie zawiera; jedynie, jako uszkodzone, może mieć dla odsiewu mniejszą wartość.

Rolnicy, praktycy, może stosowali jakie bezpośrednie środki ochronne, które raczą w odpowiedziach zakomunikować. *Krajowa Stacja bot. rolnicza.*

Wacław Mikiewicz.

Odpowiedź druga na powyższe pyt. 63. Oscinis Frit. zwany także zbożówką lub ploniarką, lata nad polami od końca kwietnia do października i tworzy przez ten czas 3 pokolenia. Wiosenna muszka składa jajka na listeczkach zbóż bardzo młodych i niskich a więc najchętniej na owsie, potem na jęczmieniu. Na oziminach rzadziej. Gdy nie ma zbóż składa jajka na listkach traw łąkowych. Jesienna muszka składa jajka na oziminach i również na nich czyni spustoszenia. Otóż trzeba stanowczo przypuszczać, że muszka jesienna na oziminach zniesie jajka i że z wiosną przerzuci się na owsy i jęczmienia. Aby temu zapobiedz trzeba przegrodzić oziminy od jarzyn pasem obsianym bądź rzepakiem, bądź gorczycą lub bobikiem. W mej praktyce miałem muszkę tę na Wołyniu. Jeden z ekonomów zasiał pole owsem i łubinem (razem dla owiec) i na tem polu muszki nie było, — na wszystkich innych muszka była. — Niektórzy moi sąsiedzi wsiewali (rzadko) w owsy i jęczmiona konopie i to również skutkować miało. W każdym razie starać się na polach przytykających do łąk sadzić okopowe i w nich rzadko rozsiać konopie i oziminy od owsów i jęczmion przegradzać strąkowymi. *T. Hołobóg.*

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Insp. hod. K. Bzowski wyjeżdża 23. b. m. na czterotygodniowy urlop.

Insp. J. Marszałkowicz wyjeżdżał do Jasionowa.

Sekr. hod. J. Myszkowski wyjeżdżał do Firlejówki.

Inspektor sadowniczy p. Wł. Lichański wyjeżdża dnia 22. września b. r. do Hujcza, celem udzielenia porady fachowej.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Ogłoszenie.

L. 4224/10. We Lwowie, dnia 21. września 1910.

KONKURS.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego ogłasza niniejszem konkurs na trzy stypendja po 800 (ośmset) koron rocznie dla słuchaczów Wydziału leśnego c. k. Akademii Ziemiańskiej w Wiedniu, z Galicji pochodzących. Ubiegający się o te stypendja, winni do końca października b. r. nadesłać do Komitetu (Lwów ul. Karola Ludwika 3.) podanie z dołączeniem:

1.) świadectw szkolnych (egzaminu dojrzałości, egzaminów państwowych, kollokwiów itp);

2.) metryki chrztu;

3.) świadectwa ubóstwa;

4.) zobowiązania wstąpienia do służby państwowej po ukończeniu studjów.

Stypendja powyższe przyznaje się na jeden rok, wypłaca zaś w ratach z góry Kasa c. k. Ministerstwa rolnictwa w Wiedniu za kwitem przez rektora Akademii potwierdzonym.

Warunkiem wypłaty i dalszego otrzymywania stypendjum jest zdawanie z dobrym postępem przepisanych kollokwiów i egzaminów.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego:

Wiceprezes: *Szeptycki* m. p. Dyrektor biura: *W. Niwicki* m. p.

L.4131/09 We Lwowie 21. września 1909.

OGŁOSZENIE

Staraniem Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się we Lwowie w czasie od 14. do 19 listopada b. r. sześciodniowy bezpłatny kurs gorzelniczy, uwzględniający i suszenie ziemniaków, dla właścicieli, dzierżawców i administratorów dóbr ziemskich.

Powyższy kurs obejmować będzie następujące wykłady:

1) Kontrola gorzelni — wykład i ćwiczenia godzin 15., prel. prof. Tadeusz Chrząszcz, Dyrektor szkoły gorzelniczej w Dublanach.

2) O maszynach i kotłach — 2 godziny wykładu prel. Inż. K. Ajdukiewicz prof. Akademji rolniczej w Dublanach.

3) Opodatkowanie wódki — 5 godzin wykładu prel. F. Josse starszy Radca Skarbu we Lwowie.

4) O suszeniu ziemniaków — 3 godziny wykładu, prel. prof. T. Chugerer, Dyrektor szkoły gorzelniczej w Dublanach.

Z kursem tym związane będą wycieczki do gorzelni doświadczalnej w Dublanach, fabryki drożdży w Zamarstynowie i fabryki maszyn księcia Andrzeja Lubomirskiego we Lwowie, oraz rafinerji spirytusu J. Baczewskiego we Lwowie.

Zgłoszenia na kurs piśmienne, przyjmuje do 1. listopada b. r. Komitet Towarzystwa (Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.).

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Prezes: *Czartoryski* m. p. Dyrektor biura: *W. Niwicki* m. p.

Do l. 3944.

Ogłoszenie w sprawie tępienia myszy polnych.

Niniejszem podajemy do wiadomości P. T. Członków c. k. gał. Tow. gosp., że Wydział krajowy przy tępieniu myszy polnych na obszarach mniejszej własności udziela pomocy przyjmując na fundusz krajowy połowę kosztów sprowadzenia trutki.

W tym roku dostarcza Wydział krajowy z lwowskiej fabryki chemicznej „Tlen“ trutki strychninowej (pszenicy lub owsa) i Foxolu, nowego środka zalecanego w ostatnich czasach.

Cena tych preparatów loco fabryka wynosi: za 100 kg Foxolu 150 K; za 100 kg trutki strychninowej 100 K, zatem gminy, względnie Wydziały powiatowe płacą tylko 50% t. j. 75 K lub 50 koron.

Przy średniej ilości myszy na polach przyjąć można, że jeden kg trutki wystarczyć może na morg.

Gminy wiejskie przeprowadzające u siebie tępienie myszy polnych, a pragnące uzyskać 50% opustu przy zakupnie trutki z fabryki „Tlen“ powinny się zwrócić z prośbą o to do Wydziału krajowego, przez Wydziały powiatowe wyszczególniając dokładnie jaką ilość trutki potrzebują i czy chcą nadesłania Foxolu, czy trutki strychninowej.

Prezes: *Czartoryski* m. p. Dyrektor biura: *Niwicki* m. p.

XVII. 8975/I Lwów, 15. września 1910.

Z c. k. Namiestnictwa.

W sprawie sprzedaży zwierząt racicowych rzeźnych w miejscowościach zamkniętych z powodu pryszczycy.

Do wszystkich c. k. Starostw!

Celem ułatwienia zbytu zwierząt rzeźnych w obszarach zamkniętych z powodu pryszczycy, c. k. Namiestnictwo upoważnia c. k. Starostwo pozwalać od czasu do czasu — o ile to jest konieczne — na prośbę gmin wolnych od zarazy i niegraniczących bezpośrednio z miejscowościami nawiedzonemi pryszczycą, na odbycie jednorazowej sprzedaży zwierząt racicowych rzeźnych w tych gminach pod następującymi warunkami.

1) Przedmiotem sprzedaży mogą być wyłącznie zwierzęta miejscowego pochodzenia a sprzedaż, względnie kupno odbywać się ma pod dozorem urzędowego lekarza weterynaryjnego na specjalnie wyznaczonem miejscu poza obrębem zabudowanej przestrzeni w dniu i godzinach przez c. k. Starostwo oznaczonych.

2) Bezpośrednio przed dniem sprzedaży, ma miejscowy oglądacz zwierząt zbadać jak najdokładniej wszystkie zwierzęta racicowe w całej miejscowości, sporządzić dokładny spis zwierząt rzeźnych zgłoszonych na sprzedaż, podając nr. domu, imię i nazwisko właściciela, ilość i rodzaj zwierząt i spis ten wręczyć urzędowemu lekarzowi weterynaryjnemu przed rozpoczęciem targu.

3) Urzędowy lekarz weterynaryjny obowiązany jest przed rozpoczęciem spędu zwierząt na miejsce sprzedaży zbadać wszystkie zwierzęta racicowe w zagrodach objętych spisem i w zagrodach sąsiednich i może zezwolić na wypędzenie zwierząt na miejsce zborne dopiero wówczas gdy wszystkie zwierzęta badane uzna za niepodejrzane.

4) Osoby, które przybędą na miejsce celem zakupna zwierząt — o ile nie są delegatami agencji sprzedaży

zwierząt przy Towarzystwach lub Kółkach rolniczych — wykazać się mają uprawnieniem do wykonywania handlu zwierzętami domowemi, rzeźnictwem, masarstwem.

Wszystkie zaś osoby biorące udział w kupnie, stosować się mają do zarządzeń i wskazówek urzędowego lekarza weterynaryjnego i w jego obecności tak przed rozpoczęciem kupna jak i po jego ukończeniu poddać się odwietrzeniu.

5) Wchodzenie do obejść gospodarskich stajni i chlewów jest kupującym surowo wzbronione. (Obwieszczenie z 13. września 1910, L. XVII 8939).

6) Zwierzęta nabyte w sposób wyżej podany wolno wyprowadzać wprost na rzeź względnie na wolne targi w kraju i w innych krajach koronnych przy ścisłem zachowaniu warunków przytoczonych w obwieszczeniu z 13. września 1910, L. XVII 8939 pod C): II) bb) *aaa* (*bbb*) i D) a).

O dniu odbyć się mającej sprzedaży zwierząt, zechce c. k. Starostwo zawiadomić dość wcześnie agencje sprzedaży zwierząt przy Towarzystwach i Kółkach rolniczych, znanych handlarzy, rzeźników, masarzy w powiecie i kraju oraz magistraty w Krakowie i Lwowie, podając przypuszczalną ilość zwierząt rzeźnych przeznaczonych na sprzedaż.

Celem zapewnienia należytego porządku w czasie sprzedaży i kupna zwierząt przydzielić należy do pomocy urzędowemu lekarzowi weterynaryjnemu żandarma.

Wkońcu poleca się c. k. Starostwu dopilnować we właściwy sposób, aby udzielone pozwolenie nie dało powodu do nadużyć i nie stało się przyczyną rozwleczenia zarazy, a zarazem n i e z w ł o c z n i e c o f n ą ć w s z y s t k i e i n n e w y d a n e p r z e z c. k. S t a r o s t w o p o z w o l e n i a n a z a k u p n o z w i e r z ą t r a c i c o w y c h w m i e j s c o w o ś c i a c h t a m t e j s z e g o p o w i a t u z a m k n i ę t y c h z p o w o d u p r y s z c z y c y.

Interweniujący przy sprzedaży lekarz weterynaryjny ma o każdej odbytej sprzedaży donieść urzędową kartką korespondencyjną Departamentowi weterynaryjnemu z miejsca komisji lub najbliższego urzędu pocztowego, podając, ile i jakiego rodzaju zwierząt spędzono, ile z nich zakupiono i gdzie je wywieziono.

Za c. k. Namiestnika: *Szeligowski* w r.

C. k. Namiestnictwo wydało w ostatnich dniach następujące obwieszczenia:

1) Obwieszczenie z 13. września 1910 l. XVII. 8976 o zarządzeniach król. pruskiego prezydenta Rządu w Opolu z powodu pryszczycy w Austro-Węgrzech.

2) Dodatkowe obwieszczeuie z 13 września 1910 l. XVII 8939 tyczące się zarządzeń weterynaryjno-policyjnych z p o w o d u p r y s z c z y c y w kraju, w którem prócz wyliczenia gmin i obsz. dw. uznanych za zapowietrzone i prócz powtórzenia zakazów wydanych obwieszczeniem z dnia 3. września l. 8448 (patrz nr. 38. *Rolnika*) — dodatkowo postanowiono:

pod A) zakazano odbywania targów i jarmarków na zwierzęta racicowe bez nadzoru lekarzy weterynaryjnych.

pod C) w sprawie wywozu zwierząt racicowych z Galicji wzbroniono zupełnie wywozu bydła rogatego użytkowego i hodowlanego i takichże owiec, kóz i świń do innych krajów koronnych i za granice Monarchji austrjackiej.

Bydło rogate, owce, kozy i świnie przeznaczone na rzeź można wywozić tak do innych krajów koronnych, jak i za granice Monarchji austrjackiej jedynie tylko kolejami żelaznemi i to pod całym szeregiem warunków szczegółowo wymienionych.

pod D) uregulowano: wyprowadzenie względnie wywóz zwierząt racicowych z rejonu zamkniętego z powodu pryszczycy do innych miejscowości w kraju.

pod E) ogłoszono, że: systując na czas niebezpieczeństwa zarazy ułatwienia w obrocie kolejowym zwierzętami racicowemi wewnątrz kraju wymienione w punktach 4, 5, 6, 7 i 8 obwieszczenia z 29. czerwca 1910 l. XVII. $\frac{5743}{28}$ /23, postanawia się, że wszystkie zwierzęta racicowe bez względu na ilość sztuk i odległość stacji przeznaczenia, mają być poddawane oględzinom weterynarskim tak przy załadowaniu do wagonów w stacji kolejowej nadawczej jak i wyładowaniu w stacji kolejowej odbiorczej.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 12. do 18. września 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
12 p.	40·1	39·1	40·4	10·4	25·4	15·9	26·0	8·0	7·5	6·9	7·9	80	29	59	E 1	E 8	E 7	0	0	0	—	
13 w.	41·2	40·9	41·3	11·2	21·0	11·0	21·3	9·6	6·9	6·8	5·8	69	37	60	ESE 4	ESE 9	E 4	0	0	0	—	
14 ś.	41·4	40·9	41·3	6 4	19·7	10·5	20·0	4·0	5·8	5·4	6·1	81	32	65	E 1	E 8	E 3	0	0	0	—	
15 c.	41·9	41·0	41·5	3·1	19·6	13·4	19·8	2·5	4·6	5·3	7·2	81	31	63	E 1	E 2	E 3	1	4	9	—	
16 p.	41·7	41·1	41·8	10 8	21·8	12·1	22·0	10·4	8·4	8·7	7·9	89	45	75	E 1	E 1	O	9	1	2	—	
17 s.	41·8	40·8	41·8	7·7	22·0	13·8	22·3	5·8	6·7	7·8	8·9	86	40	76	O	W 1	O	0	2	10	—	
18 n.	44·6	46·7	48·4	8·4	13·8	5·5	14·0	5·5	6·6	4·6	4·5	81	40	67	NNW 5	N 4	N 1	9	0	0	—	

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 12. września do 18. września 1910. Pszenica 9·50—9·80; Żyto 6·70—6.90; Jęczmień brow. 7·50—8·50, past. 6·50 - 7·25; Owies 7·15—7·40; Groch do gotowania 12·00—13·00, pastewny 0·00—0·00, bobik 7·10—7·30, Wyka 7·10—7·30, Koniczyna: czerwona 75·00—85·00, biała 95·00—100·00, szwedzka 65—75, Tymotka 31·00—33·00, Rzepak zimowy 0·00—0·00, letni 11·75—12·00, Chmiel 1909: 00—000, 1910: 90 - 100, Siano lepszej jakości 3·10 - 3·30, gorszej 2·50—2·90, słoma do sienników 2·75 —2·85. mierzwiasta 2·00 2·55—, Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00, Ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 3·05—3·07. Spirytus kontyngentowany 53·00—53·25, eskontyngentowany 33·25—33·50.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 16. września 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 9·50—9·80, Żyto 6·50—6·75, Jęczmień browarnian. 6·50—7·50, Groch Victorja 10·00—11·00, Groch zwykły 9·00—10·00. Owies 6·00—6·75, Hreczka 6·25—6·50, Wyka 7·00—7·50, Koniczyna czerwona 85·00—90·00, koniczyna biała 100·00—108·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 24·50—25·00, nadkontyngent 15·00—15·50

Usposobienie słabe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 20. września 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (78—80 kg) 10·55—11·10; banatka (76—79) 10·25—10·70; z okolicy Raby i Wieselburgu (76—79 kg) 9·75—10·20, słowacka (76—81 kg) 9·75—10·35, południowa (76—79 kg) 9·80—10·30; rumuńska (78—80 kg) 00·00 — 00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00, dolno-austr. (76—79 kg) 0·00—00·00.

Żyto słowackie (71—73 kg) 7·75—7·95; peszteńskie (71 73 kg) 7·80—8·05; austrjackie (69—73 kg) 7·70—7·95.

Jęczmień morawski loco stacje 8·70—9·50; słowacki loco stacje 7·35—9·50, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 7·50—8·50 cisański (loco stacje) 0·00—0·00. pastewny 6·50—7·00, browarniany 7.25—7·70.

Owies węgierski pierwszej sorty 8·70—9·00; prima 8·50—8·80 średni 8·30—8·50 czeski, morawski i niższo-austrjacki 8·20—8·45.

Siano z 17/9. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·30—2·50 (pół słodkie) 2·75-3·00; słodkie 3·40-3·60 (morawskie półsłodkie) 3·20—3·40, (niższo-austryackie półsłodkie) 0·00—0·00; (słodkie) 0·00—0·00.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 1·70—1·80; (żytnia) 1·80—1·90, (jęczmienna) 0·00—0·00; (owsiana) 0·00—0·00; (żytnia wiązana 2·30—2·50.

Makuchy (rzepakowe) 6·40—7·00; (lniane) 9·70—10·00.

Grys (pszenny drobny) 4·25—4·40; (grubszy) 4·80—5·00; (żytni) 4·35—4·65.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 20. września 1910, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 20·30—20·85; Żyto nowe 14·70 14·80; Jęczmień (pastewny) nowy 14·50—14·90; Owies 16·10—16·40.

Lwów, dnia 14. września 1910. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 19. buhaji 16, krów 39, razem bydła rogatego 74 sztuk, jałownika 153, cieląt 56, owiec (kóz) 0, nierogacizny 72, razem 355. Woły opasowe płacono po 00—00, woły chude 00—00, buhaje 74—86. krowy 00—00, jałownik 00—00, cielęta 100—124, nierogacizna galic. 110—123 węg. po 000 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 000—000, woły chude (z paszy) 380—440, buhaje 275—465, krowy 180—360, jałownika 90 - 280, cielęta 31—72, nierogacizny galic. 90—140.

Lwów, dnia 21. września 1910. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 22, buhaji 10, krów 39, razem bydła rogatego 71 sztuk, jałownika 155, cieląt 66, owiec (kóz) 0, nierogacizny 120, razem 412. Woły opasowe płacono po 00—00, woły chude 00—00, buhaje 76—85, krowy 00—00, jałownik 00—00, cielęta 100—112, nierogacizna 106 do 122 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 000—000, woły chude 320—480, buhaje 260—445, krowy 180—320 jałownik 90—220, cielęta 33 - 50, nierogacizny 105—170.

Kraków, dnia 16. września 1910. Z miejskiej centralnej targowiey na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 544, cieląt 207, owiec i kóz 29, nierogacizny 309, razem 1089 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 78—93, woły z paszy 72—90, krowy 64—80, jałówki 66—70, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 160—176. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120—336. woły z paszy 200—380, krowy 140—300, jałówki 100—200, cielęta 28—66, owce i kozy 18—29. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 870, na konsumcję innych gmin kraju 146, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 73 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny — sztuk.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 19. września 1910. **Spęd:** wynosił 5755 sztuk. Według gatunku: 3.516 wołów; 792 buhajów; 972 krów; 475 bawołów. Razem 5755 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 96—106; secunda: 86 - 94; tertia 74 do 84; wyjątkowo: 114. woły węg. siwe prima: 90 -100; secunda: 76—88; tertia: 68—75; wyjątkowo: ———, woły węgier. zabarwione prima: 94—108; secunda: 84—92; tertia: 76—83; wyjątkowo: 115·— woły gal.: prima: 90—96, secunda: 82—88: tertia: 76—85; wyjątkowo 000·-; buhaje prima: 94 98; secunda i tertia: 76—84; wyjątkowo: 102 krowy; prima: 80—90, secunda i tertia 70 - 76; wyjątkowo: 98; bawoły prima: 60—68; secunda i tertia: 50—58, wyjątkowo: 42—72; woły z paszy węg: 64—80; gal.: 70—90; bydło drobne 70—90.

Uwaga: Targ buhajów i bydła drobnego mdły. Buhaje prima utrzymały się przy zeszłotygodniowych canach, secunda i tertia jakoteż drone bydło spadły w cenie o 2—3 K. Targ bydła opasowego również słaby, skutkiem czego prima spadły o 2—3 K, secunda i tertia, krowy i bawoły o 4—5 K. Na wywóz sprzedano 1300 sztuk, niesprzedanych zostało 91 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 15. września 1910. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 67 sztuk owiec od 104—124, 170 sztuk cieląt od 152—172, wyjątkowo 1·84 K, — z potrące iem 7—10 kg. na sztuce, 3790 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 144 164, z galicyjskich 180—196, 23.265 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 128—142, tylne 148—164 z buhajów: przednie 132—144, tylne 132—148, z krów: przednie 112 - 128, tylne 120—140, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 124—132, tylne 128—140. Przebieg targu mdły.

Sprawozdanie targowe z dnia 19. września 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 699 sztuk, a w szczególności 286 czeskiego, 409 galicyjskiego, 4 węgierskiego 00 bawołów. Za bydło c z e s k i e płacono: woły od 80—98, prima od 99—104, wyjątkowo 105—110, buhaje od 80—99, krowy od 74—96; bydło g a l i c y j s k i e: woły od 76—88, buhaje od 80—106, krowy od 50—82; młode jednoroczne woły i jałówki od 68—80; za sztukę bydła chudego od 172—242, bawoły 00—00 K; bydło w ę g i e r s k i e: woły 78—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 00—00; n i e r o g a c i z n a pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był w czeskim pośredni, w galicyjskim spokojny. Nie sprzedano sztuk 0.

Targ mięsny z dnia 19. września 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 84 sztuk owiec od 116—128, 123 szt. cieląt od 140—172, wyjątkowo 180, (z potrąceniem 00—00 kg. na sztuce); 2040 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 148—168, galicyjskich 180—194, 21.350 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 140—150, tylne 152—168, z buhajów: przednie 132—144, tylne 132—148, z krów: przednie 104—116, tylne 124—136, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 128—134, tylne 132—140. Przebieg targu pośredni.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 14. września 1910.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 1075 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 84 bydła młodego, 33 buhajów, 167 wołów, 387 krów, 0 bawołów, 99 cieląt, 221 świń, 82 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 237, a na zewnątrz 794. Płacono za: bydło młode 64—78, buhaje 69—106, woły 76—100, krowy 60—90, bawoły 00—00, cielęta 100—130, świnie 100—146, owce 100—130. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 11, świń 33, owiec 00.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 15. września 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·00—3·10; II. (deserowe secunda) 2·75—2·85; III. (stołowe) 2·40—2·60; IV. (kuchenne lepsze) 2·20 - 2·30; V. (kuchenne gorsze) 160—170.

Uwaga: Dowóz jest w porównaniu z zeszłym tygodniem większy ilościowo i lepszy jakościowo — szczególnie z Węgier. Oprócz stałego napływu masła z Danji i Niderlandów pokazało się w ostatnich czasach masło z Syberji, niezwykle dobre co do jakości jak i niezwykle tanie. 5-kilowe bloki 2·70 K. Obrót ożywiony.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.